Nr. 141 i 142. Kraków, Czwartek 25 Czerwca 1891. Rocznik X.

Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują;

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie konces. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Smidowicza w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do *„Nowej Reformy“* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza. — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Doskoski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Od Redakcyi.

Wczorajszy numer naszego dziennika skonfiskowała c. k. Prokuratorya państwa za artykuł zamieszczony w Kronice pt. „W sprawie Morskiego Oka“.

Wydajemy przeto numer podwójny z opuszczeniem artykułu inkryminowanego.

Od Wydawnictwa.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także i na dwa, trzy, pięć, sześć i siedm tygodni, licząc z przesyłką pocztową po 50 centów tygodniowo.

Celem uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, która wynosi:

W miejscu: kwartalnie **5** złr., miesięcznie **1** złr. **80** centów.

z odnoszeniem do domu: kwartalnie **5** złr. **60** ct., miesięcznie **2** złr.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: kwartalnie **6** złr., miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: kwartalnie **7** złr., miesięcznie **2** złr. **50** ct.

w innych krajach europejskich: kwartalnie **8** złr., miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr. 13) agencye: Handel Szmidowicza w Sukiennicach l. 31, — Handel S. Wierusza Niemojowskiego Sukiennice 23, Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana, — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej, — Handel Ringera w ulicy Grodzkiej, — Agencya Ignacego Herza, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, plac Maryacki Nr. 9, Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B, — Handel H. Kretschmera w Rynku głównym.

We Lwowie przyjmuje przedpłatę Biuro dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Na podstawie umowy zawartej z redakcyą warszawskiego *Echa muzycznego, teatralnego i artystycznego*, zawiadamiamy szanownych Prenumeratorów naszych, iż nabywać mogą to pismo, wychodzące raz na tydzień, po cenie zniżonej.

Prenumeratorowie *Nowej Reformy* mogą otrzymywać od 1 stycznia 1891 r. warszawski tygodnik illustrowany *Echo muzyczne, teatralne i artystyczne*, wraz z dwutygodniowym dodatkiem nut, po następującej cenie:

W Krakowie: miesięcznie **62** ct., kwartalnie **1** złr. **86** ct,

Na prowincyi: miesięcznie **92** ct, kwartalnie **2** złr. **76** ct.

Na podstawie ugody zawartej z wydawnictwem **„NOWE MODY“** Prenumeratorowie *N. Reformy* mogą je otrzymać po cenie znacznie zniżonej, a mianowicie: **1 złr. 20 ct. kwartalnie, 40 ct. miesięcznie.**

Nowe Mody wychodzące 1 i 15 każdego miesiąca, obejmują rocznie przeszło 2.500 rycin i wzorów na ubiory i roboty ręczne, 48 kolorowanych obrazów i 12 tablic kroju, oraz powieści, nowele, artykuły literackie, rozmaitości itd.

Kraków, 23 czerwca.

Pierwsze wystąpienie posła Romańczuka wobec reprezentacyi państwa uważać można za szczęśliwe pod wielu względami, już dlatego, że mowca narodowego klubu ruskiego nie spaczył kierunku polityki przyszłościowej i zabezpieczył jej rozwój swobodny, a równocześnie podniósł jej punkta zasadnicze. Mowa prezesa klubu ruskiego nie mogła przejść przez Izbę poselską niepostrzeżenie: po namiętnych starciach stronnictw, wystąpił rzecznik narodowców ruskich z zastrzeżeniem wszelkich postulatów, a przecież nie dał się porwać namiętności, lecz utrzymał się w granicach programu, wytworzonego na ostatniej sesyi sejmowej w Galicyi.

Na początku swego przemówienia oświadczył mowca, że przemawiać będzie za budżetem nie ze zbytniego do rządu zaufania, lecz dlatego, że uchwalenie budżetu uważa za potrzebę państwa, a nie rządu. Rusini zajmują wobec rządu zawsze jeszcze wyczekujące, równocześnie jednak pełne nadziei stanowisko. Mowca w postępowaniu rządu dopatruje się braku systemu a pośrednictwo jego w ugodzie czesko-niemieckiej uważa za niewłaściwe i nieudałe. Ta okoliczność zdaje się była powodem, że mowca nie nacierał na rząd, aby roli pośrednika podjął się w kwestyi polskiej-ruskiej.

Nie aprobował też rzecznik klubu ruskiego bezprogramowości politycznej w dobie obecnej: rząd oderwać chce stronnictwa od traktowania kwestyj spornych a zająć je sprawami ekonomicznemi. Postąpił w ten sposób, jak z małemi dziećmi, którym się daje zabawkę bezpieczną w rękę, aby uwagę ich od szkodliwego przedmiotu odwrócić. Jestto, zdaniem posła Romańczuka, polityka nawskróś konserwatywna, gdyż zapewnia ona egzystencyę istniejącemu stanowi rzeczy bez względu na to, czy on jest dobry, czy zły Dobry jest on dla posiadających, dla nasyconych, lecz nie dla tych, którzy nic nie posiadają, a wszystkiego od przyszłości się spodziewają. Do ostatniej kategoryi zaliczył mowca Rusinów.

Zwrot ten ostatni podobał się bardzo Młodoczechom i był przez nich oklaskiwanym, choć nam się zdaje, że pisaćby się nań śmiało mogło i Koło polskie, ponieważ i Polacy wiele jeszcze mają niespełnionych życzeń.

Położył też prezes klubu ruskiego nacisk na to, że Rusini „żyć chcą i rozwijać się jako odrębna indywidualność narodowa“, a ustępowi temu przyklaskujemy szczerze, choć nie uczynili tego Młodoczesi.

W kwestyi polsko-ruskiej oświadczył poseł Romańczuk, że „Rusini pragną z Polakami w pokojowem żyć porozumieniu na pożytek kraju i całego państwa, jako równouprawniony naród Austryi z obopólnem poszanowaniem potrzeb narodowych.“ Ustęp ten oklaskiwali Polacy i Rusini.

Jak już z tego zestawienia głównych myśli mowy p. Romańczuka wnosić można, nie wystąpił on po za program narodowy, zgłoszony na Sejmie krajowym, czem ułatwił nowo wytworzonemu stronnictwu ruskiemu dalszą akcyę w raz obranym kierunku. Zasługą jest tego mowcy, że panował nad sytuacyą i nie popełnił błędu, któryby zawadą był w dalszych stosunkach klubu ruskiego w Sejmie krajowym, Nie pchnął on sprawy ruskiej na nowe tory, bo nie mógł ich znaleść w parlamencie centralnym, lecz ułatwił ją wielce na przyszłość przez to, że nie zraził sobie tych, bez których życzliwego współpracownictwa załatwienie jej nie jest możliwe, — a to samo jest już w dzisiejszym stanie rzeczą ważną.

Stanowisko, jakie swem wystąpieniem zajął prezes klubu ruskiego wobec reprezentacyi państwa, powinno zacieśnić lojalny stosunek między tym klubem a delegacyą polską, powinno ułatwić dalsze współpracownictwo przedstawicieli dwóch pokrewnych narodowości na pożytek tego samego kraju, z którym wspólna łączy ich dola i niedola.

(Artykuł ten powtarzamy z wczorajszego, skonfiskowanego numeru.)

Kraków, 24 czerwca.

Główna potyczka parlamentarna skończyła się onegdaj w Izbie poselskiej nie bez doniosłych na przyszłość wyników. Pomimo zastrzeżeń o „polityce wolnej ręki“ zaprzeczyć się nie da, że hr. Taaffe, ująwszy w swe dłonie lewicę niemiecką i Koło polskie, zbliżył je o połowę dzielącej je dotąd przestrzeni w przeświadczeniu, że dalszą ku sobie drogę, w stósownej chwili i powoli, miarowo, odbędą same. Zbliżenie to, zawistnych do niedawna względem siebie klubów, wstrząsnęło całym organizmem parlamentarnym, pomimo że do tej chwili do ścisłego między niemi nie przyszło sojuszu. Zaprzeczyć się dzisiaj nie da, że odosobniono w taki sposób po części klub Hohenwarta, ubezwładniono klerykałów, w kierunku skrajnej opozycyi pchnięto Młodoczechów. Stałą, spodziewaną większość, utworzą „od przypadku do przypadku“ lewica i Koło polskie; dodajmy do nich klub Coroniniego i umizgający się do nowych związków klub niemiecko-narodowy, który ostatniemi czasy głosował za budżetem. — a otrzymamy większość, która obojętną być może na ułożenie się reszty stronnictw.

Powiedzieliśmy nie dawno temu, że za pierwszą realną korzyść z tego zbliżenia się Koła do lewicy uważamy usunięcie delegacyi polskiej od kompromitujących związków z klubem klerykalno-konserwatywnym, który tendencyą swoją urąga nowoczesnym ideom cywilizacyjnym a rozwój społeczny i oświatę oprzeć chce na podwalinach, po starej pozostałych budowie. Równocześnie atoli świadomi jesteśmy niebezpieczeństw, jakie z ewentualnego sojuszu Koła z lewicą wyniknąć mogą Sam mowca lewicy niemieckiej uznał to po części wczoraj, upatrując główny punkt podobieństwa między oboma stronnictwami w tem, że są państwowemi.

Pomimo tego jednakże w zapatrywaniach obu klubów nowej większości na kwestye ogólno-państwowe istnieć mogą dość ważne różnice. Nie szukając daleko, już sama kwestya języka niemieckiego, jako państwowego, wykazaćby musiała te różnice, nie przypuszczamy bowiem, aby delegacya polska przyłożyć chciała ręki do dalszego rozwielmożniania się języka niemieckiego w którymkolwiek słowiańskim kraju. Podobnie miałaby się rzecz z „ideą państwową“, o której wzmocnienie upominał się rzecznik lewicy. Bylibyśmy również za wzmocnieniem tej idei, idzie tylko o to, w jakim duchu ono ma być dokonanem. Na takie pojmowanie tej idei, jak je widzieliśmy dotąd u centralistów wiedeńskich, Koło polskie zgodzićby się chyba nie mogło.

Są to jednak kwestye politycznej natury, które, wedle żądania mowy tronowej, mają być na razie z widowni parlamentarnej usunięte. Porozumienie między lewicą a Kołem odbyć się ma z równoczesnem pominięciem kwestyj spornych na polu politycznem, a dotyczyć ma głównie spraw ekonomicznych. Oba kluby te przystąpić mają do akcyi w myśl programu, w mowie tronowej zawartego, zainicyować dzieło pokojowej, ekonomicznej pracy.

Pierwszym realnym skutkiem tej nowej konstellacyi parlamentarnej będzie uchwalenie budżetu bez żadnych trudności, a więc wzmocnienie rządu wykonawczego. Na tem skończy swą działalność Izba poselska w sesyi bieżącej, — o ile ona wydatną okaże się w dalszej przyszłości, zobaczymy dopiero w sesyi jesiennej.

Z mowy posła **Stanisława Szczepanowskiego,**

wygłoszonej na posiedzeniu Izby poselskiej dnia 18 czerwca b. r.

Ramy naszego pisma nie pozwalają nam na zamieszczenie w całości świetnego przemówienia posła Szczepanowskiego przy rozprawie budżetowej w dniu 18 b. m. wygłoszonego w Izbie poselskiej; — zadowolnić się więc musimy na podaniu, według zapisów stenograficznych, w dosłownem brzmieniu, tych ustępów z mowy szanownego posła, które ściśle dotyczą Galicyi.

Przytaczamy na razie ustęp z mowy p. Szczepanowskiego, odnoszący się do znanych zarzutów, że Galicya jest „krajem biernym“. Przechodząc tedy od szczegółowej krytyki budżetu na rok 1891, który wydał się, sam przez się, mowcy pomyślnym, a wytknąwszy wadliwość administracyi finansowej w Austryi, — mówił pos. Szczepanowski, jak następuje:

Jeźli więc zapytamy, gdzie na przyszłość szukać mamy środków ratunku, aby sprostać wielkim zadaniom, jakie na nas nakłada położenie polityczne i rozwój społeczny to mamy do rozporządzenia olbrzymie, niezużytkowane rezerwoary siły roboczej. *(Oklaski z prawicy.)*

ZAPISKI LITERACKIE.

ADOLF DYGASIŃSKI: Pan Jędrzej Piszczalski. Opowieść z niedawnej przeszłości. — Warszawa. (Teodor Paprocki i Spółka). 1890 r.

Wśród licznego zastępu nowellistów naszych i powieściopisarzy, Adolf Dygasiński, jak Klemens Junosza, odrębne zupełnie wyrobił sobie miejsce. O ile jednak ten ostatni, obrawszy nieliczną galeryę typów, natrafił na nerw swój właściwy i powtarzając w coraz nowych odmianach portrety: chłopa, żyda, drobnego mieszczanina lub szlachcica, rysunek ich i koloryt do złudnej nieledwie doprowadził wierności, o tyle rozgłośny w ostatnich czasach podróżnik brazylijski szerszy oznaczył sobie zakres działania. Pióro jego, przywykłe z początku więcej do ścisłych wywodów naukowych, niż do artystycznej twórczości, próbowało i próbuje dotąd form najrozmaitszych: od mistrzowskich obrazków z życia zwierzęcego do szeroko zakreślonej powieści i dramatu ludowego, — od mniej udatnej nowelli salonowej aż do... zupełnie chybionych, sensacyjnych opowiadań o „Nowych Tajemnicach Warszawy“, lub krańcowo tendencyjnych utworów z życia arystokracyi.

Jak widzimy, pole olbrzymie. Świat przyrody, z głęboką miłością i znajomością malowany, a dalej kalejdoskop ludzki, obejmujący wszelkie stany: kmieci, chłopów bezrolnych, mieszczan, szlachtę i arystokracyę, rezydentów, nauczycieli, filozofów, inteligencyę i proletaryat, jednem słowem: wszystko prawie i wszystkich. Bogate też i płodne pióro Dygasińskiego zasługuje oddawna na studyum osobne, a nader ciekawe, o ile umiałoby uwydatnić porównawczo stopniowy rozwój talentu, który dalekim jest od wypowiedzenia ostatniego swego słowa. Studyum takie zdołałoby dopiero stwierdzić dowodami, jak nierówną jest wartość artystyczna prac Dygasińskiego; jak w jednych pedagog i przyrodnik przytłacza indywidualnością swą artystę, w drugich zaś sympatye lub antypatye społeczne człowieka o postępowych ideach górują nad pisarskiemi zdolnościami autora. Cecha ta każe nam też częściej odczuwać w jego pracach dzielnego publicystę i szermierza silnie zarysowanych przekonań, niż powieściopisarza, a więc poetę z łaski bożej.

Zdanie powyższe kazałoby może mniemać, iż zgadzamy się z góry na kryteryum literackie, wypowiadane od paru miesięcy w świetnych feletonach *Świata* p. t. *„Harmonie i dysonanse“*. Autor ich, p. Jan Żagiel, rzucając śmiało rękawicę krytyce polskiej i wymawiając jej najsłuszniej częste nieuctwo, koteryjność, lub niesumienność, powstaje zarazem przeciw konikowi tendencyi, na jakim — według jego zdania — sprawozdawcy nasi zbyt wiele harcują. Estetyk, o wysoce rozwiniętych poczuciach artystycznych, uważa on piękno za jedyną zasadę, której utwory literackie hołdować, ku której dążyć winny.

Nie tu miejsce roztrząsać spór tak poważny, tem więcej, iż echo jego nie po raz pierwszy w umysłowem życiu naszem rozbrzmiewa. W chwili jednak, gdy mamy mówić o Dygasińskim, mimowoli przychodzi na myśl, iż autor *Harmonij i dysonansów* *), pomimo całego przygotowania naukowego i przekonywającej swej wymowy, stawiając kryteryum dla dzieł ducha i wyobraźni, nie wziął w rachubę okoliczności, wśród jakich są one u nas tworzone. A jednak Hennequin, o którym tylekrotnie w studyum tem jest mowa, słabo tylko przeczy (w *Krytyce naukowej dzieł sztuki*, którą miałem zaszczyt językowi polskiemu przyswoić) zasadzie H. Taine'a, kładącej przy rozbiorze twórczości główny nacisk na otoczenie, na *milieu*, w jakiem dana indywidualność autorska wzrastała, rozwijała się i żyła... Wszak wpierw jesteśmy ludźmi, niż artystami. A czyż można sobie wyobrazić Polaka, który dziś, straciwszy z oczu wszystko, co nas otacza, wszelkie nasze cierpienia, nadzieje i marzenia, całą przeszłość i przyszłość, potrafiłby oderwać siłę swą twórczą od obrazów rzeczywistości, poświęcając ją ucieleśnieniu abstrakcyjnego piękna jedynie? Ideał to przepyszny, lecz przed ideałem istnieją dążące ku niemu, a jednak bardziej realne warunki życiowe, które się przedewszystkiem domagają zadośćuczynienia. Im też hołdują, w ich imię tworzą bardzo nieraz piękne swe dzieła: Prus, T. T. Jeż, Orzeszkowa, Konopnicka i tylu, tylu innych, wśród których Dygasiński jedno z pierwszorzędnych miejsc zajmuje. Wątpię, czyby autor *Harmonij i Dysonansów* odmówił im miana artystów dlatego, że są *par excellence* pisarzami tendencyjnymi, lub czyby oceniając i rozbierając dzieła ich, tendencyjność tę na boku zostawił.

*) Znam artykuł ten tylko do 7 numeru *Świata*. Dalsze nie doszły jeszcze rąk moich.

Co do nas, przeciwnie, nie czynimy z niej nikomu, a tem mniej Dygasińskiemu zarzutu. Uważając bowiem to wplatanie społecznych zagadnień życia za aktualną cechę twórczości współczesnej, chcielibyśmy tylko, aby ona nie stanowiła głównego jej celu i nie zakłócała harmonii piękna, by nie nadawała utworom wyobraźni charakteru dydaktyczno-polemicznego raczej, niż estetycznego.

Dlatego też, mówiąc o ogólnej działalności Dygasińskiego, w której ostatni jego utwór: *Pan Jędrzej Piszczalski*, odrębny nieco od poprzednich nosi charakter, położyliśmy nacisk na to, iż tendencyjność w pracach jego każe częściej odczuwać dzielnego publicystę i szermierza, niż artystę z łaski bożej. Autor bowiem *Von Molken'a* nie jest młodziutkim pisarzem, któremuby brak doświadczenia nie pozwolił zapanować nad technicznemi warunkami, lub któregoby zapał dla jakiejś idei uniósł, każąc z krzywdą prawdy i piękna krzywić zasadniczo typy przedstawiane. A jednak ów *Von Molken* właśnie, jak i poprzednia powieść: *Na pańskim dworze*, karykaturują ludzi, gwoli tendencyi.

To samo spotykamy w wielu innych jego pracach. Świat arystokracyi i szlachty, odtwarzanym najczęściej bywa za pomocą wklęsłego lub wypukłego źwierciadła. Nie znajdujemy tu owych rysów prostych, prawdziwych, które pociągają nas w innych jego utworach, tu wszystkie bowiem są sztucznie skrócone lub wydłużone. Salony inteligencyi i postacie kobiece nie więcej również mają szczęścia. Szczególniej też wytworne i delikatne u innych profile niewieście, nabierają często u Dygasińskiego konturów z cieni chińskich, które — włos tylko jeden dzieli od karykatury. Dość tu wspomnieć wszystkie jego arystokratki, lub nawet taką żonę nauczyciela, w noweli *Ciocia Frania*, postać, w której ani jednego rysu nie jesteśmy w stanie zrozumieć.

Ale za to dajcie Dygasińskiemu starą legendę, *Krzyż i ogień*, a zobaczycie, jaką wam stworzy piękną i poetyczną ilustracyę tej prawdy odwiecznej, iż krew męczenników, oddających życie w imię idei, użyźnia grunt i do potężnego wzrostu idei tej pomaga. Dajcie mu świat przyrody, a z miłością badacza i zapałem poety, skreśli wam szereg cały drobnych arcydzieł, wśród których obrazki podobne do *Psiej doli*, do *Wilków, psów i ludzi*, lub całego cyklu: *Z siół, pól i lasów* podziw i zachwyt budzić muszą.

To samo pióro, snujące tak niezajmująco i niezręcznie nić salonowej intrygi, takie nieraz ciężkie, profesorsko-pedagogiczne, już to rażące nas brakiem artystycznej miary, w przedstawieniu niesympatycznych mu typów, już filozofujące w sposób niezrozumiały, tu, w świecie przyrody, nabiera lekkości, polotu i wdzięku, zaczerpuje świeżości i prawdy realnej, której napróżnobyśmy w jego salonowych nowellach szukali.

Jeżeli jednak z całej poprzedniej działalności Dygasińskiego wyróżniają się przedewszystkiem szkice i opowiadania na tle zwierzęcem, to w zamian obecnie, daje on nam w *Panu Jędrzeju Piszczalskim* szeroko, a szczęśliwie pomyślany obraz stosunków ludzkich.

Utwór ten nie jest ściśle biorąc powieścią i to właśnie pozwoliło Dygasińskiemu obejść się bez przeprowadzenia intrygi i unikając trudności tej, z którą najciężej mu się łamać przychodzi, stworzyć całość jednolitą i dobrą. Mówią, iż najnowsze dzieło Zoli, *la Guerre*, ma być pozbawione wątku erotycznego, pozbawione kobiety. Nasz badacz emigracyi brazylijskiej uprzedził zamiar francuskiego naturalisty, jego *Piszczalski* bowiem, nie posiada także bohaterki, żadnego wybitniejszego typu niewieściego. Rodzaj to monografii zaginionego gatunku; dzieje szlachcica, jednego z tych „królików“ starej daty, o których tradycya już nawet ginie.

Treść książki da się w krótkich opowiedzieć wyrazach:

Pan Jędrzej Piszczalski był synem zamożnych rodziców. Ojciec jego bił się pod Napoleonem, a przejęty zamiłowaniem do wojskowego zawodu, postanowił uratować syna od zniewieścienia, przez oddanie go w niemowlęctwie jeszcze, pod opiekę i kierunek wiernego wachmistrza, Macieja Wierzby. Dzielny wiarus, nauczywszy panicza dosiadać kuca i wywijać szabelką, nadał mu żartem rangę „rotmistrza.“ Tytuł ten, brany przez wyrostka na seryo, przyrósł do niego na zawsze. Wachmistrz niewyczerpany był przytem w opisywaniu walecznych czynów armii Napoleońskiej, Jędruś zaś, wzrastając w atmosferze tej bohaterskiej epopei, tak się z nią zżył, iż z czasem sam opowiadał dzieje bitw przeróżnych, wyobrażając sobie i dając do zrozumienia, że on to wybitną grał w nich rolę.

Posłany zwykłym porządkiem rzeczy do szkół, Jędruś ani myślał się uczyć. Od czegoż był rotmistrzem? Najpierw należało zorganizować armię, a następnie staczać z nią walki. Jedna z tych wojen wszakże wypadła tak niepomyślnie, iż Piszczalskiego wydalono za nią z zakładu.

(Dok. nast.)

Anatol Krzyżanowski.

Mówiąc o tem, wspomnieć muszę, bogdaj słowem, o moim kraju, o Galicyi.

Jestto kraj rolniczy, a jeźli już w potężnie rozwiniętych, przemysłowych krajach wielki procent znajdujemy siły roboczej, jakąby rozporządzać można a jakiej przecież użyć nie podobna, to znajdziecie to panowie w jeszcze większej mierze w krajach rolniczych.

Jeźli jest przekleństwo, któreby nad czysto rolniczym krajem zawisło, to przekleństwem tem jest: nie módz zużytkować rozporządzalnej siły roboczej. *(Oklaski z prawicy)*. Musicie się panowie liczyć tutaj ze stosunkami klimatycznemi. W zimie są u nas ludzie, którzy ją przesypiają wręcz, jak bobaki. Nie mają nic do czynienia. *(Potakiwania z prawicy.)* Jest to redukcya rozporządzalnej siły ludowej, która powinnaby obudzić zainteresowanie się mężów stanu i ekonomistów. *(Brawo! z prawicy)*.

W dalszym ciągu zajmował się mowca skreśleniem odmiennych pod tym względem stosunków w obu połowach monarchii, po czem rzekł, jak następuje:

Przejdę teraz, moi panowie, do stosunku G a l i c y i d o b u d ż e t u p a ń s t w a i pozwolicie mi panowie, że użyję w tej mierze nieco materyału liczbowego. Padły tu bowiem zdania, które stosunek Galicyi do całego państwa przedstawiły jako bardzo niepomyślny. Mówiono tutaj o krajach czynnych i biernych.

Nad przedmiotem tym rozprawiano już kilkakrotnie i sądzę, że przez gruntowne wyświecenie tej kwestyi tylko zyskać możemy. Nie tylko, że od omawiania tej kwestyi się nie usuwamy, lecz przeciwnie w gruntownem roztrząsaniu stosunków, które doprowadziły do tego, że Galicyę śmiano nazwać krajem biernym, widzimy początek zwrotu na lepsze. Wiecie przecież panowie, że od Adama Smitha pewne ogólne maksymy o podatkowości mają znaczenie, — jednak w Austryi mają one znaczenie tylko w książkach, ale nie w praktyce. Pierwszą z tych maksym jest: Podatek musi, aby był sprawiedliwym, zastosowanym być do siły produkcyjnej opodatkowanego. Macie panowie także dotkrynę, o której nie wspomina jeszcze Adam Smith, a która dzisiaj stała się marą reformatora socyalnego, że podatek powinien być progresywnym, że mianowicie przy zwiększonej sile produkcyjnej nie ma być w takim samym stopniu zwiększany podatek, lecz w stopniu wyższym, że mianowicie w taki sposób mniejsza zdolność produkcyjna zwolnioną ma być od ponoszenia ciężarów.

W Austryi stosuje się w praktyce wszystkie te rzeczy w kierunku odwrotnym, to znaczy, że jeśli się jakiś kraj znaleść pragnie, aby dać illustracyę tych aksyomotów ekonomicznych, udać się trzeba do Austryi. Austryacki podatek domowo-czynszowy n. p., jest to podatek, zwalony na nieszczęśliwe rodziny.

Przy pobieżnem obliczeniu znalazłem, że w najniższych rodzinach najbiedniejszych mieszkańców podatek ten wynosi 10 do 12% całego majątku opodatkowanego. *(Słuchajcie! z prawicy)*. W wyższych klasach tylko 2 do 3%. Mamy tu więc przykład d e g r e s s y w n e g o podatku dochodowego, gdyż najbiedniejsi płacą podatek według stopy najwyższej.

Porównawszy siłę podatkową różnych krajów austryackich, znajdziemy, że ta sama zasada, której się użyło przy podatku domowo-czynszowym, znajduje także w Galicyi zastósowanie, mianowicie, że Galicya największą ze wszystkich krajów część swego zarobku oddaje państwu. *(Słuchajcie, słuchajcie! z prawicy)*.

Wspomniałem już powyżej, że statystyka i współczesna ekonomia zwykle mają na względzie całość i przedstawiają zawsze gospodarkę finansową w związku z całością i z mieniem powszechnem. Przed trzema laty zrobiłem sobie podobne obliczenie dla Galicyi i doszedłem do smutnych rezultatów, a mianowicie, że cała ludność tego kraju koronnego, wynosząca $6^1/_2$ miliona dusz, nie może być wyżej szacowana, nad 350 milionów złr., a to daje na głowę 50 złr. W Węgrzech przypada dwa razy tyle na głowę, w Prusiech 200 złr., a Austrya zajmuje pośrednie stanowisko między Węgrami a Niemcami i obliczają w niej 150 złr. na głowę. Największe ciężary, jakie Galicya ponosi, to są podatki, które wyniosły w ubiegłym roku w samej Galicyi 52 milionów. Gdy doliczymy do tego jeszcze owe wszystkie dodatki krajowe, gminne i t. d., to otrzymamy cyfrę z samego tylko pdatku, nie mówiąc już nic o innych źródłach, które państwu przynoszą dochód — 70 milionów złr., to znaczy 20% z całego dochodu, jaki ma ludność całego kraju. *(Na prawicy: Słuchajcie! słuchajcie!)*.

Nawet na Węgrzech, z których także zestawienia cyfrowe robiłem, a gdzie struna podatkowa jest także bardzo naciągnięta, suma podatków wynosi 17 do 18% całego dochodu i w stosunku do Galicyi nie o wiele jest mniejszą. Ale choćby nawet ten podatek wynosił 20%, to przyznacie panowie, że ja chętniej zapłacę 20 złr. i zatrzymam sobie 80 złr., aniżeli, mając 50 złr., zapłacą 10 złr., gdy ma pozostanie tylko 40 złr. My chętnie płacilibyśmy 20% podatku z dochodu, gdyby nam pozostawało jeszcze na głowę 80 złr. *(Na prawicy: Bardzo dobrze!)* To jest jeden przykład, który dowodzi, że się nie powinno zważać tylko na absolutną wysokość podatku, ale na ekonomiczną siłę narodu.

Wspomniałem już powyżej, że statystyka i współczesna ekonomia zwykle mają na względzie całość i przedstawiają zawsze gospodarkę finansową w związku z całością i z mieniem powszechnem. Przed trzema laty zrobiłem sobie podobne obliczenie dla Galicyi i doszedłem do smutnych rezultatów, a mianowicie, że cała ludność tego kraju koronnego, wynosząca $6^1/_2$ miliona dusz, nie może być wyżej szacowana nad 350 milionów złr., a to daje na głowę 50 złr. W Węgrzech przypada dwa razy tyle na głowę, w Prusiech 200 złr., a Austrya zajmuje pośrednie stanowisko między Węgrami a Niemcami i obliczają w niej 150 złr. na głowę. Największe ciężary, jakie Galicya ponosi, to są podatki, które wyniosły w ubiegłym roku w samej Galicyi 52 milionów. Gdy doliczymy do tego jeszcze owe wszystkie dodatki krajowe, gminne itd., to otrzymamy cyfrę z samego tylko podatku, nie mówiąc już nic o innych źródłach, które państwu przynoszą dochód — 70 milionów złr., to znaczy 20% z całego dochodu, jaki ma ludność całego kraju. *(Na prawicy: Słuchajcie! Słuchajcie!)*

Nawet na Węgrzech, z których także zestawienia cyfrowe robiłem, a gdzie struna podatkowa jest także bardzo naciągnięta, suma podatków wynosi 17 do 18% całego dochodu i w stosunku do Galicyi nie o wiele jest mniejszą. Ale choćby nawet ten podatek wynosił 20%, to przyznacie panowie, że ja chętniej zapłacę 20 złr. i zatrzymam sobie 80 złr., aniżeli, mając 50 złr., zapłacę 10 złr., gdy mi pozostanie tylko 40 złr. My chętnie płacilibyśmy 20% podatku z dochodu, gdyby nam pozostawało jeszcze na głowę 80 złr. *(Na prawicy: Bardzo dobrze!)* To jest jeden przykład, który dowodzi, że się nie powinno zważać tylko na absolutną wysokość podatku, ale na ekonomiczną siłę narodu.

Wobec minimalnej siły ekonomicznej Galicyi, kraj ten płacąc podatków 20% ogólnego dochodu, ponosi nadzwyczajny ciężar. W większej części krajów europejskich znajdujemy zaledwie 10 procentową cyfrę podatku; — w biblii mamy także dziesięcinę — a w innych krajach koronnych, mianowicie zaś w Czechach, podatki w porównaniu z ogólnym dochodem nie wyniosą także tak wysokiego procentu. Chętnie płacilibyśmy także i wyższe podatki, gdybyśmy mogli, ale 20-procentowy podatek jest istotnie najwyższą granicą, do jakiej dojść można.

A przyczynę tak małej ekonomicznej siły Galicyi znajdujemy w przeszłości. Mówi się o popieraniu gospodarstwa krajowego. Otóż znanem jest zjawisko, że wszystko, co się robi dla podniesienia gospodarstwa krajowego, dla ułatwienia obiegu pieniężnego, wszelkie ulgi w transportach, wszystko to wzbiera później jak lawina, a stosuje się to zarówno do korzyść, jak i do strat: do korzyści, wypływających z inwestycyj i do strat, pochodzących z zaniedbania. Dawniej Czechy były pod tym względem krajem nader uprzywilejowanym. Cofnijmy się na przykład o 50 lat wstecz — mam tu statystykę z 1838 roku — ogólny dochód z podatków wynosił wtedy w Przedlitawii 96 milionów złr. Galicya płaciła w tej liczbie $14^1/_2$ miliona, Czechy $18^1/_2$ miliona. Po równywając te cyfry z początku tego stulecia, ma się dosadną ilustracyę tego faktu, że Czechy, Morawy, Austrya Niższa były wówczas prowincyami uprzywilejowanemi, w których popierało się przemysł, budowało drogi, podczas gdy Galicya była wówczas tylko kolonią do zbytu nadmiaru produktów przemysłowych; rząd nietylko nie dbał tu o inwestycye, lecz przeciwnie, dokładał wszelkiego starania, by stłumić w zarodku wszelką inicyatywę prywatną. *(Potakiwania na ławach prawicy.)* Dziesiątki lat była Galicya krajem, z którego wszystko wyciągano, nic w zamian nie dając, była tylko dla państwa spichrzem rekrutacyjnym. *(Brawo na prawicy.)*

Gdy się czyta historyę wojny francuskiej, a następnie historyę 48 roku w Austryi, widzi się, co za niewyczerpane zapasy rekruta szły z Galicyi i poznaje się, jak wiele i jak istotnie przyczyniła się Galicya przez podatek swej krwi do podniesienia potęgi austryackiej.

I jeżeli teraz mówię o stosunkowo mniejszym udziale Galicyi w ponoszeniu ciężarów podatkowych, to nie należy zapominać, że Galicya tytułem kontyngentu rocznego do armii dostarcza 28% ogólnej liczby rekruta, — tym sposobem jesteśmy krajem, który płaci największy podatek krwi. *(Brawo! na prawicy.)*

Galicya płaci obecnie 52 milionów podatków — jest to ciężar wielki, ale cyfra w jeszcze korzystniejszem dla nas przedstawi się świetle, gdy się ją porówna z tem, co dawniej Galicya płaciła. W roku 1880, a zatem przed 10 laty, płaciła Galicya ogółem 35 milionów, a zatem w czasie ministerstwa Dunajewskiego, któremu nieraz zarzucano faworyzowanie własnego kraju, podniosły się ciężary, jakie ponosi Galicya, z 35 na 52 miliony czyli o całe 17 milionów złr. *(Słuchajcie! słuchajcie! na prawicy.)* Na same tylko dwa ostatnie lata, od czasu zaprowadzenia podatku od spirytusu, przypada z tej liczby 8 milionów; właściwie podatki podniosły się przez ten czas o 10 milionów, lecz po strąceniu bonifikacyj otrzymamy 8 milionów — jest to bądź co bądź w ciągu dwóch lat nadzwyczaj wielkie podwyższenie. I właśnie z powodu tego podniesienia podatku, opłacanego przez Galicyę, w ciągu paru lat, pozwolę sobie zrobić mimochodem spostrzeżenie, które wykazuje, jak dalece strona podatkowa odpowiada innym czynnikom ekonomicznym.

Nadmieniłem już poprzednio, jak fatalnem staćby się mogło dla finansowej gospodarki Galicyi, gdyby wycofano z cyrkulacyi krajowej tyle a tyle milionów i gdyby miliony te przeniosły się do stolicy państwa. Tego się też wówczas obawiano Ale zbiegiem wypadków właśnie wtedy dość znaczną część nadzwyczajnych wydatków zrobiono w Galicyi, ponieważ w Galicyi głównie odbywały się przygotowania wojenne, tak iż znaczna część nadzwyczajnych wydatków, uchwalonych dla budżetu wojskowego, użytą została w Galicyi. Tej właśnie okoliczności zawdzięczać należy, że Galicya mogła w ogóle ponieść tak znaczny ciężar podatkowy. Chciałem tylko wskazać na okoliczność, która była całkiem w zakresie możliwości.

Otóż w czasie zaprowadzenia podatku gorzelanego okazało się, że istnieją prowincye, które faktycznie wolne są od wszelkich podatków od napojów spirytusowych: Kroacya, Slawonia i Pogranicze Wojskowe. Tam nie ma właściwie podatku od wina, piwa tam nie piją, tam każdy pije wolną do podatku śliwowicę. Jest to ludność 3-milionowa, która nie płaci podatku od trunków.

I gdyby zbiegiem okoliczności przyszło nam płacić n. p. 8 milionów więcej podatków rocznie, a równocześnie przygotowania wojenne odbywały się nie w Galicyi, lecz nad granicą turecką, miałoby to fatalne następstwa dla ekonomicznej równowagi Galicyi. I jeżeli faktycznie do tego nie przyszło; jeżeli wypadki przyczyniły się do tego, że istotnie mogliśmy ponieść ten nadmierny ciężar, to wspominam o tem po to tylko, by przypomnieć, że finansową siłę kraju podnieść można, gdy się w kraju tym większe robi wydatki. W wypadku, o którym mowa, wydano pieniądze nie na pożyteczne inwestycye, lecz na fortyfikacye wojenne, baraki i inne rzeczy, nie mające żadnej wartości ekonomicznej. I to jednakże okazało w wysokim stopniu dobroczynny wpływ. A cóż dopiero byłoby, gdyby użyto większych sum na inwestycye. Odbiłoby się to niezawodnie korzystnie w cyfrach na gospodarce państwowej.

Zrobiłem tu sobie zestawienie, aby wykazać, ile z tych 52 milionów złr. wydaje się w Galicyi i jaka część przypada rządowi centralnemu. O g ó l n y d o c h ó d w G a l i c y i, wliczając dochody innych ministerstw, wynosi 65.6 milionów. Z tej liczby 48.8 milionów wydaje się w samym kraju, licząc w to administracyę całej prowincyi; subwencyę, jaką państwo płaci na rzecz funduszu indemnizacyjnego, subwencye dla kolei żelaznych, proporcyonalną część wydatków na obronę krajową itp. Pozostaje tedy czystej nadwyżki 15·2 milionów złr., które odsyła się do Wiednia. *(Słuchajcie! na prawicy)*. Jeżeli w takich warunkach nazywa się Galicyę krajem b i e r n y m, to zaprawdę, wyrażenie to nie może się ostać wobec stosunków finansowych, ani wobec zasad i słusznego podziału podatków.

Możnaby nawet przytoczyć na to dowody, że Galicya w stosunku do swej siły ekonomicznej więcej ponosi ciężarów i przyczynia się do ogólnych dochodów państwa, niż inne kraje koronne. *(Brawo! na prawicy.)* *)

I niechaj mi wolno będzie nadmienić jeszcze, że Galicya jak była od stu lat, tak i dziś pozostała kolonią przemysłową, to jest miejscem zbytu dla produktów przemysłu innych krajów Austryi. Galicya pochłania i dzisiaj rok rocznie za 100 milionów rozmaitych fabrykatów. Dla fabrykatów tych ustanowione są po większej części cła ochronne. Po co istnieją cła ochronne? Ażeby zaszczepić w Austryi przemysł. U nas go nie zaszczepiono. Zaszczepiono go tylko w starych prowincyach. *(Bardzo trafnie! na prawicy)*. My zaś płacimy za te produkty drożej, a wynosi to od 15 do 20 milionów rocznie. Tym sposobem, niezależnie od znacznych ciężarów podatkowych, płaci nasz biedny kraj jeszcze roczną daninę w kwocie około 20 milionów na utrzymanie i protekcyę przemysłu w innych krajach koronnych. *(Słuchajcie! słuchajcie! na prawicy)*. Ja wprawdzie byłbym z pewnością ostatnim, któryby chciał występować przeciwko takiej polityce. Zazdroszczę innym krajom koronnym ich przemysłu, ale wcale nie chciałbym pozbawić ich tego poparcia, tej protekcyi cłowej, z jakiej teraz korzystają — zresztą nie możliwą byłaby nawet taka polityka.

Ale uznając tę konieczność, bacząc na interes państwa, mamy prawo żądać, by nasze zachowanie się w tej sprawie należycie oceniano, by widziano w tem ofiarę, poświęcenie naszych własnych interesów. Wiemy dobrze, że całość nie może odpowiadać wszystkim poszczególnym życzeniom i potrzebom każdej części, to też właśnie my, autonomiści, musimy przy każdej sposobności dowodzić, że autonomizm i atomizm nie są identyczne *(bardzo słusznie! na prawicy)* i że można być autonomistą, a zarazem dbałym o dobro całego państwa. *(Oznaki zadowolenia na prawicy)*.

Skoro w tej dziedzinie ponosimy znaczną ofiarę, skoro ta biedna Galicya płaci 20 milionów złr. na podtrzymanie przemysłu krajów zamożnych, to mamy słuszne prawo wymagać pewnych kompensacyj na innem polu. Znajdujemy, niestety, że te skomplikowane warunki, wśród których rządzić się musi Austrya, sprawiają, iż zbyt często interesa nasze poświęca się tym lub owym względom dla ogólnej korzyści Jak powiedziałem, w tym lub owym wypadku chętnie gotowiśmy ponieść ofiarę, ale coby się stało wówczas, gdy większa część naszych interesów, albo i wszystkie, zostały zaniedbane i dla całości poświęcone? Taki stan nie mógłby się długo utrzymać.

---

*) Dotąd zamieściliśmy mowę posła Szczepanowskiego we wczorajszym skonfiskowanym numerze.

Przytoczę tu kilka przykładów na dowód, w jak ciężkiem znajdujemy się położeniu.

Najpierw jesteśmy krajem rolniczym, podczas gdy większa część Przedlitawii jest przemysłową, mamy przeto w pewnej mierze przeciwne interesa, pod innym względem zgodne.

Z drugiej strony i Węgry są krajem rolniczym i nie rzadko zdarza się, że zachodzą sprzeczności interesów między Austryą a Węgrami. I żałujemy, że z reguły prawie zawsze Galicya daje pohop do owych sprzeczności. Tak więc poświęcane bywają nasze szczególne sprawy, gdy my jako zastępcy interesów rolniczych znajdujemy się w mniejszości w sprawach przemysłu, a dzieje się to w państwie, w którego rządzie my udział bierzemy, a z drugiej strony, gdy istnieje kwestya sporna między Węgrami a Przedlitawią, to z reguły jest Galicya krajem, który dla wyższych interesów państwa jest poświęcony na korzyść Węgrów *(Brawo! brawo! z prawicy)*.

Wspomnę tutaj tylko o podatku od nafty i spirytusu, gdzie Węgrom zastrzeżono już z góry o wiele większy kontyngent, aniżeli mieć byli powinni, a zwłaszcza w polityce kolejowej. *(Oklaski z prawicy)*.

Galicya musi obok innych złych okoliczności, także ze swem geograficznem położeniem się liczyć, które w wysokim stopniu jest niepomyślne. My jesteśmy od wszystkich naszych naturalnych dróg komunikacyjnych obcemi kordonami odcięci. Gdy się rozpatrujemy w gospodarstwie Galicyi w zeszłem stuleciu, to widzimy, że wywóz nasz odbywał się w kierunku ujścia rzek, a to Wisłą do Gdańska na Morze Niemieckie, albo Dniestrem na Morze Czarne. A teraz mamy wszędzie nieprzyjazne granice i obecnie nie możemy temi najkrótszemi, bo ze wschodniej Galicyi zaledwie 600 do 700 kilometrów wynoszącemi drogami rozporządzać, gdyż jesteśmy zamknięci. *(Oklaski na prawicy)*. Jak na teraz, to pozostała nam tylko jedna i to najdłuższa droga, gdyż jeżeli chcemy dostać się do morza, to najbliższym punktem jest dla nas Tryjest, o 1.700 do 1.800 kilometrów oddalony od Podola. Ten port jest jedynie dla nas dostępny. Najkrótszą do Tryjestu od nas drogą byłyby Węgry, ale tu znowu staje na drodze sprzeczność interesów Przed- i Zalitawii więc zmuszeni jesteśmy zważać na wyższe względy i zamiast paręset kilometrów krótszą drogą przez Węgry, używamy najdłuższej drogi do Tryjestu.

Jeżeli popatrzycie, panowie, na mapę Europy i obrachujecie oddalenie głównych okręgów produkcyi od światowych targów, to się przekonacie, że na całym kontynencie Europy do Wołgi i aż do ostatnich granic europejskiej Rosyi nie znajdziecie ani jednego większego okręgu produkcyjnego, któryby od światowego targu był oddalony o 1800 kilometrów; *(Głosy: Słuchajcie! słuchajcie! z prawicy.)* najgłębsza Rosya nie jest więcej oddaloną od morza Azowskiego, Bałtyckiego albo Białego jak 1000 do 1200 kilometrów. Jeżeli zaś chcemy znaleść analogiczną linię o 1800 kilometrach, jaką my mamy z Podola do Tryjestu, to ją chyba znajdziemy w Syberyi, gdzie obecnie buduje się kolej syberyjska *(Bardzo dobrze — na prawicy.)* albo w najdzikszych puszczach Red river, nad zatoką Hudsońską, albo w państwie Dakota. Te okolice mają takie samo, jak my, oddalenie od morza. Ale i tam już przedsięwzięto środki, które to oddalenie skróciły. Dakota jest wprawdzie 2000 do 2500 kilometrów od morza oddalona, ale tylko 500 kilometrów odległa od tej wielkiej grupy amerykańskich jezior, po których prowadzi się transport tak wielki, że go z innym porównywać nie można. Te jeziora mają to samo znaczenie dla Ameryki, jakie ma morze śródziemne dla Europy i na których to jeziorach tak się rozwinęła marynarka, że 3 razy jest większą od marynarki austryacko-węgierskiej. Dakota jest najodleglejszym punktem w Stanach Zjednoczonych, a mimo to jest bliżej położonym od targów światowych, aniżeli wschodnia Galicya.

Wspomniałem o syberyjskiej prowincyi rosyjskiej; ale ta oddalona część rosyjskiego państwa nie jest tak bardzo oddaloną od Wołgi, jednej z najważniejszych i największych dróg morskich; na niej kursuje więcej żaglowców i parowców, ani-

---

DZIECI SZCZĘŚCIA.

POWIEŚĆ

przez

WALERYĘ MARRENÉ.

18 (Ciąg dalszy).

Wiadomości z pozoru dla wszystkich obojętne rozchodzą się najszybciej. Małżeństwo Marceli obchodzić mogło co najwięcej rodzinę jej i znajomych, przecież wieść o zerwaniu z Czerczą lotem strzały rozeszła się po mieście. Jakim sposobem? Kto ją rozniósł? — to należy do tajemnic plotkarstwa. Nie mówili o niem Sawińscy, zamknięci w swej żałobie, tem mniej mówił Czercza. Na pogrzebie widziano razem narzeczonych, idących za trumną. Pomimo to wiedzieli wszyscy, iż małżeństwo było zerwane.

Wytworzyło to dla młodego adwokata trudną pozycyę; świat jest zawsze pełen Katonów, którzy tem więcej wymagają od drugich, im mniejby sami zrobili. Katoni ci zwykle oburzają się głównie na tych, którzy przenoszą ich miarą swoją i biorą tem chętniej w głośną obronę po krzywdzonych, im mniej byliby zdolni coś dla nich uczynić. Ryszard wiedział o tem dobrze, wiedział także, iż są wypadki, w których najroztropniej jest ludziom zejść z oczów. Gdyby miał środki po temu, majątek, wyjechałby na parę tygodni do Paryża, Wiednia, Włoch, a przez ten czas ucichłaby wrzawa. Prawda, iż gdyby miał majątek, wyjeżdżać nie miałby potrzeby. Był jednak przykuty do miejsca brakiem środków. Już i tak weksle jego kursowały pomiędzy lichwiarzami, którym co miesiąc opłacać się musiał, trzeba więc było pozostać i stawić czoło burzy zewnętrznej i burzy własnego serca.

W Izbie obrończej w czasie sądów wrzało jak w ulu. Grono ludzi, z urzędu szermujących językiem, staczało tu codziennie nadetatowe harce. Wśród nich zaostrzały się zdania, ścierały dowcipy, a wszystkie plotki miejskie, wszystkie wiadomości brukowe i osobiste, zbiegające się tutaj, jako pogłoski, wychodziły przyobleczone w formę konkretną, niby sentencya wyroku, wprzód rozpatrzonego ze stron wszystkich i przedyskutowanego ostatecznie. Tu rozsądzano bez apelacyi wiele spraw, a trybunał opinii ferował je często wbrew prawu, ale zgodnie z sumieniem i sprawiedliwością. Tutaj wyrabiały się szacunek lub lekceważenie, a charakter ludzi ważono skrupulatnie na subtelnych szalach. Koledzy wiedzieli wybornie, na jaki stopień zaufania każdy z nich zasługiwał, jakiej próby była czyja uczciwość. Tutaj znali się wszyscy na wylot, rozumiano nietylko słowa, spojrzenie, mimikę, ale intencye, a nawet intencyę intencyi. Subtelnie wykształcone mózgi wyrobiły sobie subtelne wyrażenia na rozróżnienie odcieni, zaledwie dostrzegalnych. Było to coś podobnego do bajecznego pałacu prawdy. Ludzie wprawdzie nie mówili koniecznie tego wszystkiego, co wiedzieli, ale przenikali wzajem swoje myśli i odczuwali to doskonale. Wyrabiały się tu żywe sympatye i antypatye niezwalczone, oparte nie na przywidzeniu, lecz na głębokiej znajomości charakterów i stosunków.

Nie dziw więc, że w izbie obrończej zaręczyny Marceli, śmierć Sawińskiego, zerwanie małżeństwa, były to trzy zbiegające się fakty, które dostarczyły wątku do mnóstwa komentarzy. Sawiński miał położenie wyjątkowe; zdolność, wiedza, charakter nieskazitelny czyniły z niego króla tej burzliwej rzeczypospolitej. Czerczę znano dotąd zbyt mało, by go osądzić. Ten młody człowiek o ognistem oku, surowej, energicznej fizyognomii i rozwiniętem czole, budził więcej uwagi, niż sympatyi. Małomówny, zamknięty w sobie, czasem sarkastyczny, umiał w potrzebie dać odprawę ostrą, jak cięcie noża. Na zdolnościach jego poznać się było łatwo, ale przed człowiekiem nie postawiono jeszcze odpowiedniej cyfry. Czekano.

Gdy został codziennym gościem w domu Sawińskiego, podziwiano jego śmiałość; — gdy zyskał rękę pięknej Marceli, nazwano go szczęśliwym. Szczęście to budziło zazdrość. Od tej chwili miał wielu nieprzyjaciół, cichych, ale zawziętych; byli nimi ci wszyscy, których ubiegł, ci wszyscy, co z trudnością, mozolnie torowali sobie drogę, gdy on odrazu małżeństwem swem stawał u celu. Nienawiści, przytłumione powagą Sawińskiego, wybuchały teraz. —

W jednym rogu izby obrończej zebrała się grupa prawników koło Janickiego. Janicki była to wybitna osobistość, zdanie jego miało wielką powagę.

— Czy wiecie — zapytał, — kto dostał po Sawińskim sprawę Ławomirskich?

Mówił o jednej z tych spraw, w których idzie o miliony, które stanowią odrazu o majątku i wziętości obrońcy, jeśli ją szczęśliwie przeprowadzi, o sprawie, łączącej wielki interes moralny z materyalnym. Prawi sukcesorowie, oddaleni zbiegiem wypadków niezależnych od woli, zostali ograbieni z dziedzictwa przez paru awanturników, którzy podstępem wyłudzili zapis zdziecinniałemu starcowi.

— Ba! dostał ją pewno ktoś taki, co ją zgubi i nie wyzyska. Tak zwyczajnie bywa — mruknął Gordzicz, pesymista z położenia i charakteru.

— Zgubi jak zgubi, ale że nie wyzyska należycie to pewna. Broński ją dostał.

— Broński! czy nie mówiłem! — zawołał z rodzajem tryumfu Gordzicz. — Są ludzie, którym pieczone gołąbki same cisną się do ust, gdy tymczasem inni...

Zrobił wymowny ruch, w którym można się było łatwo domyśleć wielu daremnych usiłowań i zawodów.

— Czy cisną się same, to jeszcze wielkie pytanie — zaśmiał się dobrodusznie Janicki.

— Olbrowicz podobno tobie powierzył swoje interesa — wyrzekł jeden z obecnych, zwracając się do Janickiego. — Winszuję, winszuję!

— No — wtrącił Gordzicz — myślałem, że ten przynajmniej powierzy je Czerczy.

— Dlaczegóż Czerczy?

— Boć to przecież domyślny następca Sawińskiego.

— Spóźniłeś się ze swoim domysłem. To już historya starożytna!

— Jakto? jakto? Nie rozumiem!

— To jednak bardzo łatwe do zrozumienia — wtrącił Heleński, znany ze swej złośliwości. — Sprawa różni się wielce od sprawy Ławomirskich. Ławomirski umarł za późno, a Sawiński za prędko, by dziedzictwo ich dostało się we właściwe ręce. Ławomirski doczekał się utraty rozumu i sporządził testament nieważny, a Sawiński nie miał czasu żadnego napisać. Zresztą klient jest to ruchomość, służebność, czy jak ją tam nazwać chcecie, nie podpadająca zgoła prawom spadkowym.

— Co znowu! gdyby piękna Marcela szepnęła słówko prezesowi, powierzyłby swoje interesa nietylko Czerczy, ale samemu djabłu, — dodał inny.

— Dziś Marcela nie miałaby w tem żadnego interesu — ciągnął dalej Heleński. — Nie czyni to jednak zaszczytu przenikliwości Czerczy, który tego nie pojął.

— Interesa Olbrowicza dla początkującego! Czegóż więcej potrzeba? — mruknął Gordzicz.

— Pokazuje się — mówił Heleński, przybierając zwykle ton dydaktyczny, ile razy chciał coś bardzo złośliwego powiedzieć, — iż prosta uczciwość bywa czasem dobrym interesem.

— Bardzo rzadko — wtrącił Gordzicz.

— Czercza — ciągnął dalej, nie zważając na przerwę Heleński — jest widać nietylko nikczemny, ale głupi także...

— Hm, na takiego to już nie wygląda — szepnął oglądając się Gordzicz.

— Co prawda, postąpił z Marcelą nieuczciwie — zawyrokował Janicki.

Nikt przeciw temu nie zaprotestował, Janicki rzadko wygłaszał podobnie konkretne zdania. Szczery przyjaciel zmarłego brał gorąco stronę jego rodziny. —

Takie same rozmowy toczyły się w innych grupach. Grono młodszych, mniej poważnych i mniej poważanych, zebrało się w innym kącie.

— No, temu Czerczy teraz się urwało! — mówił z nieukrywaną radością jasny blondyn z szeroko otwartemi oczyma, w których nie błyszczała wcale inteligencya, — zobaczymy, co on zrobi, jak mu zbraknie pleców Sawińskiego.

— Co tam teraz o nim mówić! — dodał, nadymając wargi brunet z przebiegłym wyrazem twarzy — to wcale nie honorowy człowiek. Zaręczyć się z panną, a potem ją rzucić... tak się nie postępuje!

— Na dobrą sprawę — wtrącił trzeci, — gdyby na świecie była sprawiedliwość, to niktby mu ręki podać nie powinien.

Zaśmiano się nieznacznie, bo ten, co tak mówi, ożenił się z garbatą panną jedynie dla jej pieniędzy, ale pomimo to, powtórzono z powagą:

— Tak jest! nie należałoby mu ręki podawać...

W tej chwili wszedł Czercza. Nie było powodu odmówić mu podania ręki, bo do nikogo jej nie wyciągnął, spieszył się widocznie i tylko ogólnem skinieniem głowy powitał obecnych, potem usiadł przy stole i pisał coś szybko. Gdy powstał, powiódł po zgromadzonych wzrokiem tak bystrym, jak gdyby czytał ich myśli Był blady, ślady przebytych dni wyryły się na jego twarzy wyraźnie. Wiedział dobrze, jakie sądy wydawano o nim, wiedział, że najsurowiej sądzili go ci, którzy najmniej do tego mieli prawa. To też oczy jego były dumne, niemal wyzywające, a na ustach tkwił przykry uśmiech, który u pewnych natur jest nieraz najwyższym wyrazem bólu. Czuł się pomiędzy nieprzyjaciółmi, doleciał go jakiś szept złośliwy i ociągał się z wyjściem, chociaż pilno mu było się stąd oddalić. Nie chciał, by ktokolwiek mógł sądzić, iż się lęka, albo unika następstwa swoich czynów. Być może, iż chciał pochwycić jakie słówko, któreby dałoby mu prawo wystąpić przeciw jednemu przynajmniej z pomiędzy tych niechętnych, pozwoliło spojrzeć oko w oko nieprzyjacielowi i zmusić go do milczenia chociażby kulą. Krew mu wrzała, a w duszy, pod wpływem serdecznego bólu i zranionej dumy, budziła się jakaś dzika żądza krwi i zemsty; ogarniał bezmyślną nienawiścią tych wszystkich, którzy uśmiechali się, mówili coś cicho, lub choćby tylko spoglądali na niego.

(C. d. n.)

żeli na Missisipi. I tutaj oddalenie od targów światowych o wiele zostało skróconem dlatego, że rzeczywiste oddalenie nie oblicza się na kilometry, ale według kosztów, przyjętych w miejscowościach, do których się transport odbywa. W ten sposób — musimy przyznać — nasza szkoda wskutek położenia geograficznego podnosi się do kwadratu przez politykę taryfową, (*na prawicy: bardzo dobrze! brawo!*) która obecnie jest w użyciu. W tym kierunku też najbardziej należy nam się domagać równouprawnienia, a mianowicie, aby nam dano tę samą taryfę, jaką mają inne prowincye, które leżą bliżej targów światowych. My musimy żądać, od tego zawisł nasz rozwój ekonomiczny, aby dla nas wyjątkowe uwzględniono taryfy.

Tak jak środkowe prowincye Stanów Zjednoczonych wyjątkowo niskie taryfy od kolei otrzymały, tak i my musimy mieć wyjątkowe taryfy, jeżeli nasze rolnictwo ma się rozwinąć (*na prawicy: bardzo słusznie!*) a zobaczylibyście panowie, jak wdzięczną byłaby Galicya za ekonomiczną politykę w tym kierunku. Nie mam na myśli etycznej wdzięczności, ta się rozumie sama przez się, ale mam na myśli wdzięczność ekonomiczną.

Ekonomiczne życie każdego narodu mierzy się pewną jednolitością; nie mówię o walucie srebrnej, ani złotej, ale o jednolitości istotnej, o wartości pracy dziennej, o wartości bieżącej, zwyczajnej produkcyi. Przez zaprowadzenie odpowiedniej taryfy podniesie się nasza ekonomiczna płodność. Wszystkie usiłowania nasze, cała siła, wszystko, co robimy, nie będzie obliczane na wyższą cenę, na większy dochód, lecz według całkiem innej proporcyi. I jest możliwem, że zostanie wówczas zastosowaną postępowa metoda gospodarstwa. Tak samo jak się mówi często o Galicyi, jako kraju biernym, takie też często głosy dają się słyszeć o stanie naszego gospodarstwa, jak gdybyśmy nie wiedzieli, co się dzieje w świecie, jak gospodarują w innych krajach, jak gdybyśmy byli ciemni i nie widzieli kolosalnego postępu, jaki zrobiła nauka na polu rolnictwa, i jak gdybyśmy nic nawet nie słyszeli o zastosowaniu chemii i mechaniki w gospodarstwie. Tak nie jest, ale zastosowanie praktyczne i teoryteczne tego wszystkiego zależy od finansowego bilansu.

Na wszelki sposób jesteśmy na punkcie polityki komunikacyjnej traktowani najbardziej po macoszemu w całem państwie. (*Tak jest! z prawicy*). (Dok. nast.)

Epilog „zdradzania tajemnic“ Koła polskiego.

Z Wiednia otrzymujemy pismo następujące:

Od niejakiego czasu pojawiają się systematycznie w niektórych dziennikach krajowych korespondencye z Wiednia i artykuły, które mają na celu wywołac w opinii kraju mniemanie, jakoby konserwatywni posłowie ze zachodnich powiatów kraju nie zgadzali się z polityką wolnej ręki Koła polskiego w Wiedniu, którą prezes Koła poskiego p. Jaworski od początku bieżącej sesyi parlamentarnej zainicyował, a którą Koło uchwaliło; jakoby wymienieni posłowie prowadzili akcyę w kierunku takiej polityce Koła przeciwnym; tudzież jakoby w tym celu, lub — jak niektóre artykuły dziennikarskie donoszą — w celu podkopania osobistego stanowiska prezesa Koła wymienieni posłowie w łonie Koła odrębną organizacyę niby zawiązek organizacyi „Unii konserwatywnej“ tworzyli.

Wobec tego obecni w tej chwili w Wiedniu konserwatywni posłowie ze zachodnich powiatów kraju niniejszem oświadczamy:

że, jeżeli w dotychczasowych rozprawach Koła polskiego nad polityką Koła w dzisiejszej sytuacyi objawiały się różne zapatrywania, to właśnie podpisani posłowie konserwatywni ze zachodnich powiatów kraju należeli od początku do końca do tych, którzy bez wahania stanowczo i z całą bezwzględnością politykę wolnej ręki zalecali, popierali i przeciw opiniom przeciwnym bronili;

że, jeżeliby objawienie w obradach Koła jakiejbądź krytyki, tyczącej się programowej deklaracyi przez prezesa Koła w tegoż imieniu dnia 16 b. m. w Izbie poselskiej wypowiedzianej, mogło w ogóle komukolwiekbądź dać pochop do podejrzywania o jakąś akcyę, dążącą do podkopania stanowiska prezesa Koła, to właśnie podpisani konserwatywni posłowie ze zachodnich powiatów kraju takiej krytyki nie objawiali, owszem z deklaracyą prezesa stanowczo się zgadzali;

że nareszcie podpisani posłowie konserwatywni ze zachodnich powiatów kraju w łonie Koła żadnej zgoła organizacyi nie tworzą, wierni wyznawanej stale zasadzie, że w łonie Koła polskiego w Wiedniu żadnych stronnictw nie ma i być nie powinno.

W Wiedniu, dnia 23 czerwca 1891.

Benoe, Herman Czecz, Adam Jędrzejowicz, Stanisław Klucki, Stanisław Madeyski, dr. Arnold Rappoport, ks. Ludwig Ruczka, Żuk-Skarszewski, J. Stadnicki, M. Straszewski, Struszkiewicz, Zdzisław Tyszkiewicz.

Zamieszczając powyższe oświadczenie, powtarzamy na tem miejscu uwagi nasze o „tajemniczości obrad Koła“ jakie zamieściliśmy we wczorajszym skonfiskowanym numerze na wstępie do rubryki „Przegląd polityczny“.

Wobec zarzutów, jakie spotykają prasę polską za wdzieranie się w tajemnice obrad Koła, niech nam wolno będzie słów kilka powiedzieć.

Obrońcy tajemniczości uchwał Koła polskiego, powołując się na proceder obrad w innych klubach parlamentarnych, nie liczą się z faktem, że reprezentacya nasza jest pod wielu względami w wyjątkowem, zupełnie odmiennem od innych klubów parlamentarnych położeniu. Bo podczas gdy n. p. Niemiec, stosownie do swej barwy politycznej, wpisuje się do tego lub owego klubu narodowego, gdy prawo wyboru przysługuje Czechowi, a wyborcy jego, jeśli z góry ich o tem zawiadomił, wcale mu tego za złe nie mają, to poseł polski, ze względów na zasadę jednolitości całej delegacyi na zewnątrz, należeć musi, bez względu na swoje przekonania polityczne, tylko do Koła polskiego. Wynika ztąd, że podczas gdy inne kluby pod względem politycznym są jednolite, to wewnątrz Koła istnieć muszą grupy o różnych zapatrywaniach politycznych, których członkowie zdobywają się na tę ofiarę ze swoich przekonań, że poddają karku pod uchwałę większości, wyznającej odmienne zasady polityczne. Stosunki takie, przyzna przecież każdy, nie istnieją w żadnym klubie.

Kończy się na tem, że działalność każdego z naszych posłów w Radzie państwa ocenianą być musi z dwojakiego stanowiska: raz jako członka delegacyi polskiej wewnątrz klubu, powtóre jako rzecznika i reprezentanta Koła na zewnątrz, w parlamencie, do czego otrzymuje instrukcye od swego klubu. Może ktoś najlepsze mieć chęci pracowania w obu powyższych kierunkach, a przecież jeśli w Kole większością głosów nie zapadnie uchwała, upoważniająca go do działalności w parlamencie, to w imię solidarności, do której się wobec wyborców swoich zobowiązał, musi czekać spokojnie, aż losy dlań będą łaskawsze. Tem większej wagi jest jednak dla ogółu wiadomość, co poseł taki robi w Kole, czy w ogóle jest rzecznikiem interesów swoich wyborców, czy nie, czy trzyma się zasad politycznych, do jakich przyznał się wobec swoich wyborców i t. p.

Rzeczą więc bardzo jest naturalną, że prasa niezależna polska uważa za swój obowiązek zasięgać wiadomości o duchu, jaki panuje w Kole polskiem, i o roli, jaką odgrywają reprezentanci różnych stronnictw. To, co pewnym sferom poselskim i ich organom podoba się uważać za nadużycie, to właśnie niezależna prasa polska poczytywać musi za swój obowiązek. A że komunikaty Koła do spełnienia tego obowiązku jej nie wystarczają, więc zasięga informacyj na innej drodze. Jeźli one są mylne, to przecież Koło może zażądać ich sprostowania, — ale krępować posłów solidarnością i karnością klubową na zewnątrz, a równocześnie obowiązywać ich do milczenia, to może dogadzać rządzącej większości Koła, lecz nie tym, którzy jej ulegać muszą. Jest to za daleko posunięte wymaganie, bo odcina ono delegacyę od kraju, który wiedzieć przecież powinien, jak pojmują potrzeby kraju poszczególni jego reprezentanci.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 22 czerwca.

Nadeszła wczoraj nareszcie chwila, w której z ust generalnych mowców w sprawie budżetowej padły słowa, określające jasno i dobitnie dzisiejszą sytuacyę parlamentarną i stanowisko obu walczących w Izbie stronnictw.

Jak było do przewidzenia i jak to z telegramów wiecie, dzisiejsze mowy Herolda i Plenera były niczem innem jak streszczeniem poglądów i zapatrywań, bólów i radości całej reprezentacyi parlamentu i ujęły ostatecznie w pewien obraz cały konglomerat wywodów, jakie usłyszeliśmy z ust mowców przy generalnej dyskusyi. Poseł Herold złagodził nieco w swej mowie ostry ton swych poprzedników — a w odniesieniu do Polaków z zadowoleniem przyjął oświadczenie o nieistnieniu stałego sojuszu Koła polskiego z lewicą niemiecką.

Z mowy Herolda kilka ustępów zasługuje na podniesienie. I tak na wstępie zaznacza poseł młodoczeski, że Czesi dążą przedewszystkiem do tego, aby uznano ich dążenia i żądania za tak szlachetne i wzniosłe, jak te, które podejmują wszystkie inne stronnictwa parlamentarne, stojące na straży idei państwowej. Zarzucany Czechom panslawizm jest tylko straszydłem, gdyż Czesi kochają wszystkie narodowości słowiańskie, ale niemniej także kochają inne narodowości państwa, tak że wobec tego dla idei panslawistycznej nie ma miejsca w ich polityce. Nie należy zdaniem mowcy przygodnej gościnności, użyczonej Francuzom w Pradze, wiązać z tendencyami politycznemi i według tego oceniać stanowisko Czechów w monarchii, gdyż nie czyniono tego i wówczas, gdy toż samo gościnne przyjęcie spotkało uczonych i artystów francuzkich ze strony ministrów węgierskich. My mamy, woła mowca, przepisane stanowisko w polityce zagranicznej monarchii. Na głos cesarza pospieszą Czesi z entuzyazmem pod chorągwie! (*Oklaski.*)

Szlachecko-klerykalne stronnictwo nasze nie dozna od was żadnego pokrzywdzenia, żądamy tylko, aby przedstawiciele konserwatywnej szlachty nawzajem uznali, że liberalne nasze przekonania są przekonaniami narodu.

Omawiając ugodę, oświadcza się Herold przeciwko niej ze względu, że narusza ona prawa narodu czeskiego. Usiłowanie jednoczenia drogą rozdziałów jest zupełnie chybionem. Niechby poseł Wurmbrand zaproponował podobną ugodę w Styryi i przyznał tam należne Słoweńcom prawa a wówczas chętnie wysłuchają Czesi jego zapatrywań na ugodę. Czesi chcą ugody, ale takiej, któraby objęła cały naród we wszystkich krajach czeskich a nadto odpowiadała zasadom słuszności i równouprawnienia.

Rząd i większość są chwiejne, silnemi są tylko ludy i na nich rząd w Austryi opierać się musi.

Poseł Plener rozpoczyna mowę od zaznaczenia, że wobec pomyślnego względnie finansowego położenia monarchii nadszedł czas reform podatkowych i skarbowych. Sytuacya polityczna odpowiada temu dziś najzupełniej. Dyskusya toczyła się w Izbie spokojnie, wszyscy wypowiedzieli to, co im leżało na sercu.

Jako przyczynę zmiany stanowiska lewicy uważa mowca ugodę czeską i tę okoliczność, że hr. Taaffe wystąpił tym razem z jasno wyłuszczonym programem. Oświadczenia jego, że rząd nie przedsiębierze zmiany ustawodawstwa i nie zamierza przeprowadzić koronacyi, uspokoiły umysły. Wypadki, jakie po tem nastąpiły i życzenia korony, wypowiedziane przez usta prezesa ministrów, powołały do czynnego życia bierną dotąd lewicę. Jeżeli dalszy bieg wypadków tym samym pójdzie torem, to stan ten się utrwali i umocni, jeźli nie, cofniemy się na dawne stanowisko. I dlatego oświadczam dziś w tem jeszcze nieco prowizorycznem stadyum, że sobie zupełną swobodę działania na przyszłość zastrzegamy, aczkolwiek nie mogę zataić, że z dzisiejszego obrotu rzeczy jesteśmy zadowoleni, i że do współdziałania przystępujemy jako wielkie, niezawisłe i silnie zwarte stronnictwo, które nie przystąpiło do żadnego sojuszu i nie weszło w żaden stosunek zawisłości.

Dzisiejszą sytuacyę uważa mowca za niezupełnie ugruntowaną, gdyż brakuje pełnej i stałej większości, a ważne zadania ustawodawcze nie dadzą się osiągnąć drogą większości przygodnej od wypadku do wypadku. Trzeba będzie niejednokrotnie gorzkim zawodem opłacić śmiałe przedsięwzięcie. Mowca omawia następnie stosunek lewicy do poszczególnych stronnictw parlamentarnych.

W jednym z odnośnych ustępów zaznacza mowca z zadowoleniem wyrażenie, że poseł Madeyski nazwał Polaków stronnictwem państwowem, a nie rządowem, jest to, zdaniem mowcy, punkt, do którego i Niemcy wielkie przywiązują znaczenie. Także w zapatrywaniach na zagraniczną politykę i na dualizm nie ma różnic między lewicą a Polakami. Jedynie na punkcie autonomii podnoszono pewne różnice poglądów, ale ta rzecz da się wytłomaczyć potrzebami krajów i działalnością sejmów. Ale dla Młodoczechów autonomia jest środkiem do urzeczywistnienia dążeń w kierunku zbudowania samoistnego królestwa, o czem w Izbie wszystkie stronnictwa jedno mają mniemanie. (*Brawa.*) Młodoczesi punkt ten przejęli z nieszczęśliwego programu Staroczechów, który państwu przez dziesiątki lat tyle przyniósł szkody.

Nie żywimy — powiada dalej Plener — niechęci do narodu czeskiego, uznajemy jego znakomite zdolności i zalety, a wszelkie w tym względzie mniemania są zupełnie błędnemi. Zwracając się do Herolda, mówi: „Zasadnicza różnica dzieli oba stronnictwa czeskie; język urzędowy. Podstawą do ocenienia tego może być tylko fakt położenia geograficznego. Prezydent ministrów ma słuszność z tego względu, jeżeli wyznaje zasadę jedności języka państwowego, wymaga tego bowiem interes kraju i cele monarchii.

Obstajemy stanowczo za ugodą, i wszyskich, którzy na nią się zgodzili czynimy za to odpowiedzialnymi. Dobrze, że hr. Pallfy złożył w przedmiocie tym stanowcze oświadczenie. Ks. Schwarzenberg zarzucał nam, że radziliśmy naszym rodakom nie brać udziału w wystawie czeskiej. Ale ileż widzieliśmy szowinizmu czeskiego, ile podjudzano lud czeski od chwili naszego postanowienia wzięcia udziału w wystawie do chwili odwołania tej uchwały. Odwołanie to z trudnością nam przyszło, było dla nas przykrem, lecz wobec ówczesnej sytuacyi politycznej nie mogliśmy inaczej postąpić. W wywodach ks. Schwarzenberga o jego prawno politycznem stanowisku znajdujemy jeden wyraz bardzo ciekawy, zaznaczenie socyalizmu chrześcijańskiego — wyraz, który ma określone znaczenie, zwłaszcza u nas w Austryi. Z tem bowiem hasłem wystąpił ks. Liechtenstein przed swymi wyborcami w Hernals. Hasło to oznacza między innemi nienawiść ku cywilizacyjnym i ekonomicznym zdobyczom XIX stulecia A jednak każdy, kto ceni postęp, musi obstawać za zdobyczami techniki współczesnej, pomimo że jej zdobyczy nieraz nadużywano. (*Brawo!*) To też agitatorska wymowa ks. Liechtensteina nie znalazła oddźwięku w tej Izbie.

Klerykali silniej jeszcze od Młodoczechów przeciwko nam wystąpili. Nie mogą oni znieść teraźniejszej sytuacyi. Rozprawa ta jest nietylko rozprawą o stanowisku stronnictw, lecz i o ich dobrej woli. Co do nas, wykazaliśmy, że nie brak nam dobrej woli. Zapominamy o krzywdach, jakich doznawaliśmy w ciągu lat dwudziestu i chętnie poświęcimy wszystko, by odpowiedzieć wezwaniu mowy tronowej. Przyjmujemy program pracy. Ale oprócz dobrej woli stronnictw, trzeba współdziałania rządu, zwłaszcza że rząd ten sam przez się posiada w Austryi większą powagę, niż w jakiemkolwiek innem państwie europejskiem. Zadaniem naszego rządu jest nietylko załatwiać sprawy bieżące, lecz objąć kierunek ludu Do niego należy uspokoić lud i wzmocnić ideę państwową, która w Austryi od pewnego czasu doznała znacznego osłabienia. Pomimo wielu rozczarowań, mam przekonanie, że cel ten da się osiągnąć, gdy się świadomie i z energią do niego zmierzać będzie. Z wolną ręką i z dobrą wolą wstępujemy w nową sytuacyę, i pozostaniemy przytem w zgodzie z samymi sobą, a zarazem odpowiemy należycie zaufaniu, jakie państwo w nas pokłada (*Żywe oznaki zadowolenia. Oklaski na lewicy i na ławach Polaków*). Zwróciło to powszechną uwagę, że i hr. Taaffe serdecznie winszował mowcy.

P. Byk otrzymuje głos w sprawie formalnego sprostowania twierdzenia ks. Liechtensteina, że na banki i inne finansowe instytucye chrześcijanie żadnego nie mają wpływu. Do tego przekonania mogła chyba doprowadzić księcia pamięć o firmach Rothbergera i Zwiebacka. Prezydentem i wiceprezydentem giełdy są chrześcijanie, mężowie ze wszechmiar szanowani. Co się tyczy grzechów giełdowych, to sprawcami ich są zarówno chrześcijanie jak żydzi. Gubernatorem banku austro-węgierskiego i dyrektorami są chrześcijanie, żydów jest tylko trzech, do banku żadnego nie przyjmą urzędnika, który się nie wykaże świadectwem chrztu. Tak samo i w innych instytucyach, a w szczególności na kolejach. Statystyka żydowska — kończy Byk — jest sfałszowaną umyślnie w tym celu, aby działać i podjudzać masy.

Generalny referent dr. Biliński polemizuje z Liechtensteinem i Schwarzenbergiem i oświadcza im, że jeszcze zanadto bardzo pod względem studyów historycznych zajmują się dziejami średnich wieków. Omówiwszy stanowisko finansowe państwa, zwrócił się do projektu czeskiego prawa państwowego i oświadczył, że Polacy wszystkie życzenia innych ludów, mające na celu jedność państwową, popierać będą. Co się tyczy stanowiska stronnictw, to to po większej części zawisło od ministra Taaffego, bo on jest przewodnikiem parlamentu, a względnie większości parlamentarnej. Co się tyczy Polaków, to Taaffe był zawsze ich przyjacielem i jak długo tak będzie, zawsze znajdzie w nich poparcie.

Przystąpiono do głosowania nad wnioskiem przejścia do rozpraw szczegółowych. Wniosek uchwalono wszystkiemi głosami przeciw jednemu.

Przy tytule „Rada państwa“, który przyjęto, p. Kaunic żądał, aby mowy, wypowiedziane nie w niemieckim języku, były stenografowane. Tytuł „Trybunał państwa“ przyjęto bez dyskusyi.

Przy tytule „Wydatki na dzienniki urzędowe“ domagał się p. Vaszaty koronacyi cesarza na króla Czech — i żądał, aby cesarz kilka miesięcy w ciągu roku rezydował w Pradze.

Gdy p. Vaszaty zaczął odczytywać oświadczenie cesarza w sprawie czeskiego prawa państwowego — prezydent przerwał mowcy.

P. Vaszaty: „Wszak wolno w Izbie odczytać pismo J. C. Mości“.

Odczytał następnie owo pismo i na tem zakończono posiedzenie.

Następne jutro o 10 rano.

Wiedeń, 23 czerwca.

Przedmiotem dzisiejszych obrad Izby była w dalszym ciągu szczegółowa dyskusya nad budżetem.

Przy tytule „Rada ministrów“ dotknął antisemita Schlesinger różnorodnego stanowiska, jakie zajmują urzędnicy państwowi w odniesieniu do rządu i ludności, oraz stosunku zależności urzędników podwładnych do swych przełożonych. Urzędnicy są nierzadko z jednej strony niewolnikami swych przekonań, z drugiej tyranami ludności. Mowca żąda ustanowienia pragmatyki służbowej i powołania komisyj, któreby miały zadanie oceniać kwalifikacye i zasługi urzędników. „Należy raz zerwać stanowczo z systemem biurokratycznym a wówczas świat urzędniczy stanie godniej na straży swych obowiązków. Oto, co mówi lud: Ministrom nie trudno rządzić, bo mają wysokie pensye, nie znają co to głód, albo powiada: „Bylibyśmy szczęśliwi gdyby na nas tyle lekkiego piwa wypadło, ile na niejednego ministra szampańskiego wina.“ Lud nie żąda jednak, aby ministrom ukrócić te przyjemności, ale życzy sobie, aby ministrowie naśladowali przykład cesarza Józefa i obracali się bezpośrednio pomiędzy ludem. I tak n. p. powinienby minister rolnictwa uczestniczyć przy winobraniu, a minister oświaty uczęszczać na konferencye nauczycielskie.

Mowca broni następnie szkoły wyznaniowej, przemawia za rozdziałem dzieci żydowskich od katolickich, i kończy uwagami o konieczności poskromienia rozpanoszenia się buty i arogancyi żydów.

Czeski poseł Trojan przemawia przeciw uchwaleniu tytułu. Rozpoczyna on swe wywody od skreślenia obrazu stronnictw obu narodowości w Czechach, od czasu uchwał parlamentu frankfurckiego 1848 r. i kończy konkluzyami, zawartemi we wszystkich niemal poprzednich przemówieniach posłów czeskich, a mianowicie żądaniem zaprowadzenia czeskiego języka urzędowego i zrównania go pod względem prawnym z niemieckim. Spełnienie tego żądania leży zdaniem mowcy przedewszystkiem w interesie państwa i dynastyi.

Poseł Kaiser, jako przedstawiciel Śląska zastrzega się przeciw jednoczeniu Śląska z Czechami, gdyż dla Śląska nie wynikłoby z tego, zdaniem mowcy, nic dobrego. Wyraża następnie przekonanie, że sojusz Polaków z lewicą nie daje antisemitom gwarancyi przeprowadzenia pożądanych reform.

Polemizując z Mengerem, twierdzi mowca, że Menger zwrócił swe wywody przeciw Rosyi, nie z powodu niekorzystnych stosunków dla Niemców, ale ze względu na prześladowanie żydów. (*Antisemici klaszczą*). „Liberalne stronnictwo dąży obecnie do supremacyi, aby nie dopuścić wypędzenia żydów z Austryi.“ (*Burzliwe oklaski antisemitów*).

Poseł Wrabetz: Tak nisko Austrya nie upadnie!

Poseł Schneider: Nie wiele do tego już brakowało!

Pos. Kaiser polemizuje z Pichlerem, który wyraził ubolewanie, że Kronawetter nie należy już do Izby.

Pos. Pernerstorfer woła: I ja żałuję!

Pos. Kaiser oburza się na to, że może ktoś żałować, że socyalny demokrata nie wszedł do parlamentu i kończy wezwaniem do rządu, aby zawczasu drogą odpowiednich reform zapobiegł wzrostowi socyalnej demokracyi. (*Oklaski*).

Po dyskusyi Izba przyjmuje tytuł „Rada ministrów,“ poczem rozpoczyna się dyskusya nad następującym z kolei tytułem: „Fundusz dyspozycyjny.“

Do głosu zapisali się posłowie: Vaszaty, Schneider i hr. Coronini

Vaszaty ubolewa, że rząd obdarza ciągle Wiedeń dobrodziejstwami a zaniedbuje Czechy. Dłuższy ustęp poświęca krytyce stosunków prasowych i spraw stowarzyszeń. (Zob. Telegramy).

Jutro dalszy ciąg posiedzenia.

Hurko w Kaliszu.

Generał Hurko objeżdża pogranicze Królestwa Polskiego w charakterze głównodowodzącego wojskami Królestwa. W dniu 16 b. m. przybył Hurko do Kalisza w towarzystwie generał-lejtnantów Swistunowa i Sierzputowskiego, oraz generał-majora generalnego sztabu Puzyrewskiego. Gubernator kaliski Daragan, który bawił w tym czasie za urlopem w Nicei, wezwany został telegramem z Warszawy, i zdążył przybyć do Kalisza zaledwie na kilkanaście godzin przed przyjazdem Hurki.

Celem pobytu generała Hurki w Kaliszu był przegląd wojska i przekonanie się o gotowości nadgranicznej kawaleryi rosyjskiej w razie nagłej potrzeby. Telegramem wezwani dragoni pułku korgopolskiego przybyli z Konina do Kalisza, przebywszy w ciągu 5 godzin podczas ulewnego deszczu przestrzeń, wynoszącą 52 wiorsty.

Wezwano także kozaków z Wielunia, którzy przybyli w czasie manewrów wprost na plac mustry, przebywszy również podczas deszczu przestrzeń 50 wiorst w niespełna 5 godzin.

Podczas przeglądu wojska główną uwagę zwracał Hurko na straż pograniczną, która, wcielona niedawno do armii czynnej, stanowić będzie niejako straż przednią w razie wojny.

Podczas przyjęcia Hurki w ratuszu przez deputacyę miasta z prezydentem miasta na czele, adwokat Parczewski po krótkiem przemówieniu wręczył Hurce prośbę o poparcie projektu budowy kolei kaliskiej. Hurko odpowiedział na to, że jako naczelnik kraju nie miałby nic przeciw temu, lecz jako głównodowodzący wojskami Królestwa Polskiego na to zezwolić nie może, ponieważ nie zgadza się to z systemem strategicznym.

Na przemówienie kupca Landaua po niemiecku, odpowiedział Hurko, że języka tego nie rozumie.

W urzędzie gubernialnym zameldował swą wizytę u Hurki umyślnie przybyły na jego powitanie landrat ostrowski v. Lutzow w galowym mundurze landratów, a więc w charaterze urzędowym. Hurko udzielił mu audyencyi, lecz kazał mu czekać pół godziny, tłomacząc się zmęczeniem.

Wieczorem Hurko był na obiedzie u gubernatora Daragana, a o godzinie 10 tego samego dnia wyjechał z Kalisza — podobno do Częstochowy.

Przegląd polityczny.

Kraków, 24 czerwca.

Odnośnie do wczorajszego przemówienia sprawozdawcy budżetowego dra Bilińskiego pisze *Neue Fr. Presse*:

„Jeżli p. Biliński sądzi, że rząd stoi na stanowisku polityki koalicyjnej a lewica do tej zasady się przyłączyła i zaniechała myśli ugrupowania stronnictw, — to przedstawienie to wymaga silnego sprostowania. Lewica nie rozporządzała nigdy rządem z charakterem wyłącznie niemieckim, i nigdy do tego nie dążyła. Lewica pozostawała także za czasów t. zw. „*Bürger-Ministerium*“ i ministerstwa Auersperga w przyjaznych stosunkach z reprezentantami poszczególnych nie-niemieckich narodowości i z nimi się łączyła.“ Na dowód tej koalicyi przytacza *Neue Fr. Presse* nazwiska Potockiego i Ziemiałkowskiego.

Bardzo to pięknie wygląda, ale niechże nam się wolno będzie zapytać, jak *Neue Fr. Presse* usprawiedliwi zachowanie się lewicy niemieckiej przez 11 lat rządów Taaffego, które przecież słowiańskiemi nie były, pomimo że Ziemiałkowski i Dunajewski zasiadali w gabinecie?

Z Niemiec.

Na co się dawno zanosiło, to się stało; minister komunikacyi Maybach otrzymał na swoje dawne i powtarzane życzenie uwolnienie od czynnej służby. *Reichsanzeiger* ogłosił dn. 22 b. m. dotyczący list cesarza, zawierający bardzo pochlebne uznanie jego wielkich zasług. Przy tej sposobności dostał Maybach biust cesarza. Następcą Maybacha jest dotychczasowy szef dyrekcyi kolejowej Thielen. Dawniej mówiono często, że następcą Maybacha musi być koniecznie jenerał, bo tylko taki może zrozumieć i należycie popierać potrzebę linii strategicznych i w razie mobilizacyi odpowiedzieć zadaniu. Jeżeli takie zdanie miano, więc je teraz zmieniono, skoro się obeszło bez jenerała.

Według *Saale Ztg.* zamiarem rządu niemieckiego jest znaczne powiększenie artyleryi. Według tegoż dziennika na nowo wyłania się kwestya dwuletniej służby we wojsku; kanclerz miał napomknąć pewnemu posłowi wolnomyślnemu, że teraz nie jest tak dalece przeciwny skróceniu służby, jak był przed rokiem.

W Alzacyi i Lotaryngii zbliża się okres wyborów gminnych. Socyalni demokraci występują teraz po pierwszy raz jako samoistne stronnictwo, stawiają swoich kandydatów — i liczą na powodzenie. Tak np. w Milhuzie na 36 członków rady gminnej postawili ni mniej, ni więcej, jak 28 własnych kandydatów i nie wchodzą w żadne kompromisy ani z partyą katolicką, ani liberalną. Najwięcej widoków powodzenia zdaje się mieć partya katolicka, czyli konserwatywna. Wynik wyborów mieć będzie nietylko lokalne znaczenie, ale i będzie znamiennym wyrazem usposobienia ludności względem Francyi.

Przed kilku dniami dziennik paryski *Figaro* zaproponował jako środek, mający dać rękojmię pokoju Francyi z Niemcami, — aby Francya wyrzekła się stanowczo Alzacyi, Niemcy zaś, aby Francyi zwróciły Lotaryngię. Niektóre dzienniki niemieckie przyjęły tę propozycyę z szyderstwem i oświadczyły, że nie ma potrzeby odstępować Lotaryngii, Francya bowiem oswoi się z czasem z myślą [illegible] postradania Lotaryngii tak samo, jak się już przyzwyczaiła do utraty Alzacyi. Na to *Post* daje przestrogę tym dziennikom, aby swojem szyderczem odrzucaniem propozycyi nie ściągały na siebie i na Niemcy ciężkiej odpowiedzialności za przyszłe wypadki — i radzi czekać, aż Francuzi między sobą kwestyę poruszoną należycie obrobią. I pisze dalej:

„Minister francuski, któryby z taką propozycyą wystąpił, byłby bezzwłocznie ukamienowany. Koniecznym warunkiem jest tu przedewszystkiem reforma opinii publicznej, a próbę tej reformy uczynił *Figaro*. Co się Niemców tyczy, to wszelkie roztrząsanie takich propozycyj jest zbyteczne, a nawet wielce szkodliwe, dopóki nie można mieć przekonania, że pochodzą z poważnego namysłu, że są szczere, — że wreszcie nie są wymysłem pojedyńczych głów światłych, lecz przekonaniem większości narodu. Gdyby się pojawiła taka propozycya z odpowiedniemi właściwościami, wówczas pożądanem byłoby, aby nie wielogłowa opinia publiczna nią się zajęła, lecz cesarz ze swoimi doradcami. Bo wszyscy, którzy u nas zabierają głos publiczny, powinni jaśniej niż dotąd widzieć, że katastrofa, która nieochybnie spaść musi, jest okropną — a okropną bez końca. Dlatego pod żadnym warunkiem Niemcy nie powinni gwałtownie ściągać na siebie odpowiedzialności za przyspieszanie tak strasznej katastrofy.“

Przeciwko szpiegostwu.

Surowy wyrok w procesie o zdradę tajemnicy wyrabiania melinitu zaniepokoił opinię publiczną we Francyi. Wszystkie dzienniki zajmują się tą sprawą i w Izbie dep. Lasserre wniósł nawet interpelacyę w tym przedmiocie. Minister wojny Freycinet przygotował swą odpowiedź i z góry ogłosił ją w półurzędowym komunikacie w dzienniku *Paris*. Minister nadmienia, iż stosunki Turpina z ministerstwem wojny od-

noszą się do epoki 1885—1887 r., kiedy ministrem wojny był Boulanger, a po nim Ferron. Sam Freycinet z Turpinem nie miał żadnych stosunków. Od czasu jak piastuje tekę ministra wojny, otrzymał wprawdzie od Turpina z dziesięć denuncyacyj, lecz żadna nie była dostatecznie uzasadnioną i Turpin ukrywał się, tak iż nie można było zażądać od niego bliższych wyjaśnień. Sposób zachowania się Turpina zasłużył na naganę oficerów, którzy go znali i których on teraz usiłuje zbezcześcić.

Czy wyjaśnienie Freycineta uspokoi opinię publiczną, jest rzeczą wątpliwą. Prasa domaga się rewizyi procesu i coraz bardziej utrwala się przekonanie, że wyrok, jaki dotknął Turpina, za „zdemaskowanie szpiegostwa“, jest zanadto surowy. Wszyscy z niecierpliwością oczekują opinii Izby poselskiej, o czem najbliższe telegramy przyniosą nam zapewne już dokładną wiadomość.

W związku z przebiegiem procesu domaga się opinia surowych kar za szpiegostwo. Poseł Rousse chce wnieść projekt do ustawy, stanowiącej, by każdy Francuz, oskarżony o szpiegostwo i zdradę stanu, wzywany był przed sąd wojenny. Tymczasem wojskowa komisya Izby poselskiej jednogłośnie przyjęła projekt nowej ustawy przeciwko szpiegostwu, wniesiony przez Kamila Dreyfusa. Wobec takiego usposobienia opinii dziwić się niepodobna, że większa część dzienników domaga się rozszerzenia śledztwa i pociągnięcia do odpowiedzialności wielu oficerów wyższej rangi. Mówią już nawet, że jeden z generałów w Paryżu wezwany został do sędziego śledczego.

Projekt Dreyfusa odznacza się drakońską surowością, dochodzącą niemal do śmieszności. Projektowana ustawa wyznacza karę śmierci na każdego, kto wydaje osobom do tego nieuprawnionym plany, dokumenty lub modele, których ukrycia wymagają względy obrony krajowej i bezpieczeństwa państwa. Dalej za publikowanie i rozpowszechnianie takich dokumentów wyznaczono także karę śmierci. Również śmiercią ma być karany każdy, kto podstępnym sposobem, w przebraniu, czy pod obcem nazwiskiem wkrada się do fortec lub portów wojskowych celem szpiegostwa, kto zdejmuje topograficzne plany fortyfikacyj i komunikacyjnych środków wojskowych, które w interesie bezpieczeństwa państwa powinny być tajemnicą. Kto przez niedbałość pozwala zdejmować kopie podobnych dokumentów, ma być karany więzieniem do 5 lat, a jeśli jest wojskowym lub urzędnikiem cywilnym, to kara zwiększa się na więzienie dożywotnie. — Dzienniki domagają się, aby Izba poselska drakoński ten projekt przyjęła.

Konfederacya bałkańska.

Jak wiadomo, były prezes gabinetu greckiego, a obecnie przewodniczący opozycyi w sejmie ateńskim, bawił kilka dni w Belgradzie, aby poznać na miejscu stosunki i zbadać, czy są warunki utworzenia konfederacyi bałkańskiej. Obecnie bawi w Sofii i ma się zatrzymać dni kilka, aby i tu rozpatrzyć się w stosunkach. Co o pobycie swoim w Belgradzie Trikupis sam sądzi, o tem można się dowiedzieć poniekąd z dziennika *Akropolis*, który jest jego organem. Z artykułu dotyczącego wyniku, że Trikupis nie znalazł dość otuchy dla idei związku bałkańskiego. Dziennik ten pisze:

„Konfederacya państw bałkańskich Serbom może się wydawać jako najstósowniejszy środek do usunięcia się od współzawodniczących wpływów postronnych, atoli dla Grecyi, która z powodu swego położenia geograficznego nie ulega takim wpływom, konfederacya taka nie jest kwestyą nagłą. Najważniejszem dla Grecyi zadaniem jest oswobodzenie czterech milionów Greków zpod panowania tureckiego, a przedewszystkiem chodzi o połączenie z Grecyą krajów Epiru, Macedonii i Archipelagu, gdzie mieszka dwa miliony Greków. Jeżeli Serbowie, Bułgarowie, Czarnogórcy, chcą wejść w braterski związek z Grekami, aby uzyskać to, co się im należy, tedy i Grecya chce wziąć to, co się jej należy. Pod takim tylko warunkiem może Grecya przystąpić do federacyi. Przed załatwieniem tego etnograficznego pytania pomysł federacyi nie da się urzeczywistnić przynajmniej u Greków, bo mu brak realnej podstawy i właściwego celu.“

Powyższe uwagi dziennika *Akropolis* można uważać za dowód, że Trikupis nie znalazł w Belgradzie warunków korzystnych dla „konfederacyi“ państw bałkańskich. Przed kilku dniami, kiedy bawił w Belgradzie, w niektórych dziennikach napotykało się zdanie, że on nie uda się wcale do Sofii, bo tu znajdzie z pewnością prąd inny, niż w stolicy serbskiej. Stało [illegible] czej. Trikupis udał się do Sofii, i tu konferuje z rozmaitymi [illegible] życia i dążności [illegible] — jak słychać — i tu nie znalazł [illegible] do [illegible] się na konfederacyę.

Wszelkie zabiegi o „konfederacyę“ państw bałkańskich, czyli o unię — jak się dawniej wyrażano, — są piękną w pomyśle, ale bezowocną pracą; — przypominają one anegdotkę o targach na skórę niedźwiedzia, który spokojnie żył po swojemu w ostępach puszczy.

Kraje tureckie, któremi wypadłoby się podzielić gdyby zostały zdobyte wspólnemi siłami, są zamieszkałe przez tak mięszaną ludność pod względem narodowym, że o podział łupu przyszłoby do więcej zawziętej walki między uczestnikami, niż o sam łup. Wiedzą to dobrze przezorni politycy, — i dlatego nie są skorzy do wystąpienia i nastawiania własnej skóry dla dobra innych. Dla tego o warunkach porozumienia się — w celu zawiązania konfederacyi trudno rozprawiać — tem trudniej, jeżeli w całej tej robocie nie uwzględnia się interesu dalszych mocarstw, które jednak w sprawie cieśniny pod Konstantynopolem bardzo blisko są interesowane, ani Austro-Węgier, które przez faktyczne posiadanie Bośnii z Hercegowiną związane są bezpośrednio z kwestyą bałkańską, ani Rumunii, która również z rachunku wypuszczoną być nie powinna.

Pomysł unii bałkańskiej może być piękny, ale jest przedwczesny—bez warunków żywotnych, — powtarzamy to śmiało ponownie.

Kronika.

Kraków, 24 czerwca

Konfiskata. Wczorajszy numer naszego dziennika skonfiskowała c. k. prokuratorya za artykuł, zamieszczony w kronice p. t. „W sprawie Morskiego Oka“.

Obchód „wianków“ odbył się wczoraj na Wiśle pod Wawelem bardzo uroczyście w obecności kilkunastu tysięcy osób. Oba brzegi rzeki, wszystkie pobliskie wzgórza, szkarpy Wawelu, dachy pobliskich domów zapełnione były widzami. Miejsca płatne także były pełne, stąd wnosić należy, że dochód musi być znaczny i po pokryciu kosztów pozostanie jeszcze zapewne jakaś suma dla „Sokoła“, dzięki któremu obchód przyszedł do skutku. Po puszczeniu kilkunastu rac, oznajmiających początek obchodu, puszczono ze zmierzchem kilkaset wianków z różnokolorowemi światłami. Następnie ukazało się na Wiśle kilkadziesiąt łodzi, oświetlonych ogniami bengalskiemi i pochodniami, ogniomistrz p. Mądrzykowski spalił wspaniałe w całem słowa znaczeniu ognie sztuczne. Nagrodziła go też za to publiczność rzęsistemi oklaskami. Najpiękniejszą częścią programu było bombardowanie fortecy, które się w zupełności p. Mądrzykowskiemu udało.

W obchodzie wziął udział połączony chór „Sokoła“ i „Gwiazdy“ i odśpiewał bardzo udatnie pod kierunkiem p. Deca dwanaście pieśni narodowych. Między puszczeniem jednej a drugiej racy grała muzyka wojskowa.

Na zakończenie uroczystości oświecono zamek ogniami bengalskiemi. Pogoda sprzyjała obchodowi. Sokołom naszym należy się podziękowanie i szczere uznanie, bo ich staraniem i zapobiegliwością został ten uroczysty obchód podtrzymany w swej ciągłości.

Odezwa do „Sokołów“. Szanowny prezes lwowskiego „Sokoła“ dr. Żegota Krówczyński ogłasza następującą odezwę:

Bracia „Sokoły“! Dzień zjazdu „Sokołów“ przed nami. Piękną uroczystością sokolą zaimponują bracia Czesi całemu światu. Program zjazdu do najdrobniejszych szczegółów sumiennie opracowany, zapewnia niezwykłe powodzenie. Polskich „Sokołów“ pragną otoczyć największą serdecznością czeskie „Sokoły“. Złóżmy dowód, że na to zasłużyliśmy. Na nasz pierwszy występ po za granice kraju będą zwrócone oczy przyjaciół i nieprzyjaciół. Życzliwość przyjaciół wytłómaczyłaby, gdyby nasze wystąpienie nie było idealnie „sokole“. Zwyciężmy nieżyczliwość nieprzyjaznych nam ze wszech miar godnem i iście obywatelskiem zachowaniem. Niechaj wszyscy przekonają się, że solidarność i karność „Sokołów“ polskich jest najpowszedniejszą wśród nas cnotą, że dążenia nasze są szlachetne, że praca nasza zasługuje na najszczersze poparcie. Nieśmy nasz sztandar tak wysoko, jak na to cel naszych dążeń zasługuje, a wrócimy do kraju z przekonaniem, żeśmy godnie „Sokołów“ Polaków w pamięci bratniego narodu zapisali. Bądźmy w całem znaczeniu „Sokołami“.

W sprawie wycieczki „Sokołów“ do Pragi otrzymujemy od komitetu następujące objaśnienia: Uczestnicy, którzy będą jechali całym szlakiem Kraków-Praga, winni całą cenę jazdy złożyć do rąk gospodarza swego oddziału (Kraków), którzy złożywszy pieniądze wraz z imiennym spisem uczestników do rąk jednego z lwowskich gospodarzy, otrzymają odpowiednią ilość biletów.

Gospodarze lwowscy dr. Kazimierz Pawlikowski i Edward Friedrich będą mieli podczas podróży jako odznakę amarantowo-białą przepaskę na lewem ramieniu.

Wszyscy członkowie „Sokoła“ w mundurach będą mieli pomieszczenie bezpłatne w jednej kwaterze, nieumundurowani zaś także bezpłatnie w drugiej.

Ci, którzy chcieliby mieć pomieszczenie osobne, otrzymają je za opłatą 1 złr. dziennie.

Uczestnicy, nienależący do „Sokoła“, mogą w wystawowem biurze kwaterunkowem (*Ubytovaći kancelar — Rynek staromestki* 1 33) zamówić sobie kwaterę, kosztującą po 1 złr. dziennie. Ceny wiktu, bardzo przystępne, są już umówione w jednej z restauracyj, która będzie stanowić punkt zborny dla wszystkich uczestników wycieczki.

Dla bliższego porozumienia i ułożenia wygodnych warunków pobytu w Pradze, wyjeżdża dziś delegat lwowski do Pragi i może służyć druhom „Sokołom“ jako przewodnik. Adresować do niego: „Szanowna Redakcja Sokola dla dra Ksawerego Fiszera w Pradze.“ Tenże może pośredniczyć w zakupieniu biletów na uroczyste przedstawienie w teatrze w dniu 28 bm. (w niedzielę) Ceny lóż po 10, 8 i 6 złr., krzeseł parterowych po 3 i 2 złr., krzeseł balkonowych po 1·50, 1 [illegible] i 80 ct., miejsc stojących na parterze po 1 złr.

Należy posłać natychmiast pod powyższym adresem, gdyż bilety z powodu wielkiego zjazdu trzeba kupować najmniej na 3 dni naprzód.

Programy wycieczki, wskazówki, regulamin, tudzież odznaki dla gości zostaną wydane w wagonach.

Odznaką dla „Sokołów“ nieumundurowanych jest agrafa „Sokoła“ i odznaka miejscowa, przypięta na lewej piersi, dla umundurowanych odznaka miejscowa. (Otrzymać je można u druha Calderoniego podczas jazdy).

Legitymacye i bilet należy starannie przechować, bo służą do powrotu.

Dwoje dzieci od 2—10 lat życia jadą za kartą dla osoby dorosłej. Osoba dorosła z dzieckiem może jechać w wagonie II klasy za opłatą jednej karty II i jednej III klasy, w wagonie zaś III klasy za opłatą jednej karty II klasy. Legitymacya kosztuje 1 złr. i jest do nabycia w odpowiednich Towarzystwach „Sokoła“, tak że osoby, mające legitymacye w ręku, mogą sobie i z innych stacyj przed Krakowem sami kupić bilety.

Uczestnicy krakowscy otrzymają na peronie przed odejściem pociągu tak legitymacye, jakoteż bilet za zwrotem pokwitowania, wydanego przez komitet „Sokoła“ krakowskiego.

Wycieczka Czechów, zamieszkujących w Ameryce, do Pragi. W przeciągu sześciu lat trzy razy przeprawiali się Czesi przez wody Oceanu Atlantyckiego, aby odwiedzić kochany kraj rodzinny. W r. 1885 przybyli na otwarcie teatru narodowego, w r. 1887 byli na zjeździe „Sokołów“, obecnie przyjechali na wystawę praską. W wycieczce wzięli udział robotnicy, przemysłowcy, kupcy i t. d. „Żaden naród w Europie — pisze *Politik* — nie może się poszczycić podobnemi objawami łączności z krajem, jak naród czeski“. Czesi wyjechali z dwóch miast: z Chicago i Nowego Jorku. Scen pożegnania jadących do ojczyzny przez tych, którzy wraz z nimi udać się do Europy nie mogli, nikt opisać nie potrafi. Pozdrowieniom, poleceniom — jak pisze *Politik* — nie było końca. Po 13 dniowej podróży, w ciągu której przebyli uczestnicy wycieczki trzy burze, dotarli szczęśliwie do Europy. Podróż przez Czechy do Pragi była jedną wielką owacyą. Na dworcu praskim oczekiwało na Czechów z Ameryki kilkadziesiąt tysięcy osób. Wszystkie ulice, prowadzące do dworca, tak szczelnie były zajęte przez publiczność, że musiano powstrzymać ruch powozów i tramwajów. Kto żył, wyruszył na powitanie współziomków. Do przybyłych przemówił pierwszy burmistrz Pragi dr. Solc, a następnie witali ich prezesowie towarzystw praskich. Rodacy z Ameryki zabawią w Pradze dłuższy czas.

Polacy w Pradze bawili się doskonale, jak się tego z góry można było spodziewać. Na dworcu kolejowym powitał uczestników wycieczki z Krakowa burmistrz miasta Pragi w serdecznych słowach, na co z wielkim taktem odpowiedział imieniem uczestników wycieczki adwokat krakowski dr. Markiewicz, zaznaczając z naciskiem, że nie ma mandatu do reprezentowania kraju lub miasta Krakowa, lecz że uczestnicy wycieczki przybyli do Czechów, jako do bratniego narodu, za popędem serca.

Czesi przyjmowali uczestników wycieczki na każdym kroku z wielkiemi sympatyami, a dzienniki czeskie podnoszą, że przy wnoszeniu toastów i w przemówieniach w ogólności unikano starannie aluzyj politycznych.

Wobec brutalnych napaści, jakich na pismo nasze dopuszcza się dr. Józef Orłowski, zwąc „nikczemnym paszkwilem“ ostrzeżenie a raczej zastrzeżenie się nasze, że dr. O. nie ma upoważnienia do nadawania wycieczce jakiegoś przesadnego, narodowego czy politycznego znaczenia, — podnieść musimy raz jeszcze, że ani słówkiem nie wystąpiliśmy przeciwko wycieczce, jako takiej, bo wolność obywatelską szanujemy, lecz za obowiązek nasz uważaliśmy nie dopuścić do tego, na co się zanosiło, t. j. aby przedsiębiorca wycieczki dr. Józef Orłowski miał występować w imieniu narodu polskiego i przedstawiać rzecz w tej formie, że wycieczka przez niego prywatnie urządzona „może sprawie narodu poważną oddać usługę“.

Z przyjemnością też dowiadujemy się, że wycieczka nie przybrała takiego charakteru, jaki nadać jej chciał dr. Orłowski. Czyja w tem zasługa, w to nie wchodzimy, lecz o ile wnosić możemy z opisów, przyczynił się do tego z jednej strony główny rzecznik uczestników wycieczki, dr. Markiewicz, z drugiej strony bardzo taktowne postępowanie Czechów.

Stanowczo się tedy raz jeszcze zastrzedz musimy przeciw podsuwaniu nam przewrotnej tendencyi, jakobyśmy zohydzić chcieli własnych rodaków wobec Czechów. Artykuł nasz wymierzony był jedynie i wyłącznie przeciw samozwańczej akcyi dra Orłowskiego, — a żeśmy przeciw niemu wystąpili, tego, w poczuciu spełnionego obowiązku, nietylko nie żałujemy, lecz oświadczamy, że postąpimy tak samo zawsze, ilekroć zechce ktoś niepowołany uzurpować sobie prawo do reprezentowania kraju lub narodu.

Korespondent naszego dziennika p. Grzegorz Smólski wyjeżdża dziś z Wiednia do Pragi, aby nam stamtąd przesyłać sprawozdania ze zjazdu „Sokołów“.

Wydzierżawienie kraj. podatku konsumcyjnego w Krakowie. Dziś został zawarty kontrakt dzierżawny między Wydziałem krajowym, reprezentowanym przez delegata p. Sawczaka, a członkami Stowarzyszenia gastroalkoholicznego w Krakowie, pp. Barberowskim, Feintuchem, Fritschem, Jawornickim, Kulczyńskim i Tillesem, co do poboru podatku konsumcyjnego krajowego od wyrobu słodzonych napojów spirytusowych, rumu i t. d. w obwodzie akcyzowym miasta Krakowa. Stowarzyszenie osiągło dzierżawę za sumę 4.650 złr. rocznie.

Wiceprezydent Rady szkolnej kraj. dr. Bobrzyński przybył tu ze Lwowa dziś rano.

P. Józef Kotarbiński, artystyczny kierownik teatrów warszawskich, przybył do Krakowa w przejeździe za granicę.

Dr. Mitrophan Popoff, profesor anatomii w uniwersytecie charkowskim, przybył w ubiegłym tygodniu do Krakowa celem zwiedzenia zakładu anatomicznego i zapoznania się praktycznie z metodami prof. Teichmanna. W wycieczce naukowej towarzyszy prof. Popoffowi jego assystent.

W procesie karnym przeciw pp. Breiterowi i towarzyszom ukończono już przesłuchanie oskarżonych i rozpoczęto postępowanie dowodowe. [illegible] sprawa w tym tygodniu prawdopodobnie nie będzie skończoną.

Z Izby sądowej. Prokuratorya państwa we Lwowie oskarża akademika Tadeusza Sośniaka o zbrodnię stanu, bo o nastawanie na całość państwa, podburzanie i niecenie wzgardy przeciw administracyi państwowej. Oskarżony sądzony będzie przez sąd przysięgłych w kadencyi wrześniowej i aż do tego czasu pozostanie w więzieniu śledczem, z powodu obawy dalszego szerzenia karygodnej czynności (§ 175 u. k.) Niebezpieczny ten dla państwa przestępca liczy lat ośmnaście. (*Gaz. Nar.*)

Proces prasowy. Przed sądem raciborskim toczyła się w tych dniach sprawa odpowiedzialnego redaktora *Nowin Raciborskich* p. Wacława Rzepeckiego, któremu prokuratorya zarzuciła obrazę pewnego księdza i nauczyciela, zawartą w korespondencyach tego pisma, a zawierających różne niedokładne szczegóły. Prokurator wniósł o 6-tygodniowe więzienie, jako karę dla podsądnego. Tymczasem sąd skazał go na 3 miesiące więzienia, z tem umotywowaniem, że kara wymierzoną została dlatego tak surowo, ponieważ *Nowiny* propagują na Górnym Śląsku wielkopolskie idee i starają się ludność, która dotąd wierną była królowi i państwu, odwieść od tej wierności.

Wystawa prac kobiecych z kursów artystycznego przemysłu przy seminaryum nauczycielskiem żeńskiem w Krakowie, trwać będzie od 28 b. m. do 6 lipca w gmachu przy ulicy Podwale l. 6.

Pogłoska. Dziennikom warszawskim donoszą ze Lwowa, iż objęcia stanowiska szefa krajowej dyrekcyi skarbu przez dra Korytowskiego spodziewać się należy w jesieni b. r.

Wielki festyn na rzecz teatru poznańskiego, który z powodu niepogody w przeszłą sobotę odbyć się nie mógł, odbędzie się, jeżeli posłuży pogoda, w sobotę 27 b. m. Usilne starania komitetu, z pośród członków „Lutni“ wybranego, stworzyły program niezwykły i urozmaicony. Już od przeszłego tygodnia zainteresowanie się krakowskiej publiczności tą zabawą jest powszechne i wątpić nie można, że w sobotę pospieszą do ogrodu tysiące. Zapewniają nas, że wiele osób z prowincyi przybywa do Krakowa, aby wziąć udział w zabawie i spełnić szlachetny uczynek. Oprócz chóru „Lutni“, złożonego z kilkudziesięciu śpiewaków, który wykona szereg wyborowych, po największej części nieznanych jeszcze produkcyj, i koncertu dwu orkiestr wojskowych, oczekuje jeszcze publiczność wesoła operetka, wspaniała dekoracya i oświetlenie ogrodu, świetlana różno-kolorowa fontanna, bijąca na 15 metrów wysoko, wreszcie sposobność wygrania pięknego konia, rasowej jałówki holenderskiej, lub jakiego innego kosztownego przedmiotu, prześliczne obrazy marmurowe i wiele innych niespodzianek. Wreszcie wieczór tańcujący w strojach spacerowych jest także nowością, którą wprowadza komitet w nadziei, że tego rodzaju zabawa, tak wielkiem ciesząca się powodzeniem za granicą, sprowadzi do sali strzeleckiej liczną i doborową publiczność.

Bilety do ogrodu po niskiej cenie (40 ct. wstęp, 20 ct. dla dzieci) są już obecnie do nabycia w księgarni p. Krzyżanowskiego, w sklepach pp. Krzysztofowicza i Rudnickiego, w handlu p. Hawełki, oraz w cukierniach pp. Roszkowskiego, jako też Rehmana i Hendricha (w Sukiennicach).

Pociągi sezonowe. Zwracamy uwagę czytelników na ogłoszenie dyrekcyi ruchu kolei państwowych o najkrótszem i najwygodniejszem połączeniu pociągowem Krakowa i Lwowa ze zdrojowiskami i zakładami leczniczemi w kraju.

Do ks. arcybiskupa Issakowicza udała się w niedzielę po południu deputacya młodzieży, celem wręczenia mu adresu, którego treść wczoraj ogłosiliśmy. Przybyli w liczbie kilkudziesięciu akademicy z młodzieżą rękodzielniczą, tudzież grono pań w ślicznych strojach narodowych i kilku starszych panów, poczem prezes Czytelni akademickiej p. Krczek przemówił w gorących słowach do dostojnego pasterza, podnosząc, że całe społeczeństwo polskie, przedewszystkiem zaś żywiej czująca część jego — młodzież — zawsze wysoko ceniła patryotyzm ks. arcybiskupa Issakowicza, który tak często stwierdzał słowem i czynem, wzruszona zaś udziałem jego w świętej dla młodzieży rocznicy 3 maja, podczas gdy inni trzymali się zdala — składa mu adres ten, jako słaby dowód tego uznania i czci, jakiem jest dlań przejętą, „nietylko bowiem dobrym sługą Kościoła, ale i dobrym synem Ojczyzny jesteś Najprzewielebniejszy Arcypasterzu!“

Ks. arcybiskup, widocznie wzruszony, odpowiedział z przedziwną skromnością, dziękując za ten „niezasłużony objaw miłości ze strony młodzieży.“ „Nie uczyniłem nic takiego, coby mi za taką wielką zasługę miało być poczytanem. Zanosiłem moje niegodne modły do Przedwiecznego o lepszą przyszłość dla naszej ojczyzny; dobry sługa kościoła świętego musi być dobrym synem ojczyzny, starałem się o wypełnienie tych moich obowiązków, jak je każdy prawy obywatel spełniać był powinien. Owacyę dzisiejszą przypisać mogę nie sobie, ale waszym dobrym sercom, kochana młodzieży. Przyjmijcie więc odemnie, starca, nad grobem stojącego, kilka rad na drogę życia“ — mówił dalej szanowny pasterz, prawiąc o obowiązkach obywatelskich których poczucie powinna młodzież w sobie już teraz wyrabiać i umacniać. Następnie błogosławił ks. arcybiskup zebranych.

Zjazd strażacki. Zarząd kraj. Związku ochotn. straży pożarnych wzywa wszystkie straże, do tegoż Związku należące, jak niemniej i te straże pożarne ochotn., które dotychczas jeszcze do Związku nie przystąpiły, a przystąpić zamierzają, by zechciały wysłać swoich delegatów na V walny Zjazd straży pożarnych, w dniach 15 i 16 sierpnia b. r. w Przemyślu odbyć się mający. Każdy z delegatów (których straż, licząca do 75 towarzyszy, wysela jednego — straż licząca 76 towarzyszy wysela już dwóch, §. V. stat. Związku) musi otrzymać legitymacyę zaopatrzoną podpisem i pieczęcią swej komendy, zarządu lub wydziału, które sekretarzowi kraj. Związku za przybyciem do Przemyśla złoży. Straże zaś, które z jakichkolwiek przyczyn swoich delegatów wysłać nie mogą, zechcą upoważnić delegatów lub uczestników z innych straży, na Zjazd się udających, wręczając tymże pisemne upoważnienie do zastąpienia na V Zjeździe. (Jeden delegat może przyjąć oprócz swej straży, zastępstwo dwu innych). Zgłoszenia udziału nadesłać należy najpóźniej do dnia 15 lipca b. r., poczem karty legitymacyjne na zniżoną cenę jazdy kolejowej wysłane zostaną. Każdy udział w Zjeździe biorący ma nadesłać na ręce komendy ochotn. straży pożarnej w Przemyślu kwotę 3 złr. na wydatki ugoszczenia i przyjęcia.

Kapłanom polskim zwracamy uwagę na niewłaściwość i wprost szkodę, jaką przynoszą religijnym uczuciom wiejskiej ludności przez rozdawnictwo obrazków świętych z niemieckiemi modlitwami. Nie przypuszczamy bynajmniej, aby się to działo z rozmysłem, wszakże z bocheńskiego nadesłano nam podobne obrazki z zapewnieniem, iż księża właśnie rozdawali je na misyi polskim wieśniakom. Obrazek, na jednej stronie mający łaciński napis *O salutaris Hostia!* zawiera na odwrotnej stronie modlitewkę wierszem *Mein Herz will ich dir schenken Herzliches Jesulein* itd. Najciekawszem w tem jest, iż takie germanizacyjne przyrządy wyrabia firma na Podgórzu pod Krakowem, niezawodnie izraelicko-niemiecka. Napis na obrazku świadczy o tem, brzmi bowiem: *Verlag von Adolf Knopf in Podgórze bei Krakau.* Zdumiewać się można, iż taki p. Knopf znajduje poparcie wśród duchowieństwa!

Odezwa artystów polskich. Fakt istnienia oddziału polskiej sztuki na wystawie międzynarodowej w Berlinie dowiódł, że już dziś jesteśmy w możności stawać do konkursów międzynarodowych, bez obawy niepowodzenia i nieuznania. Jako artyści dorośliśmy już do tego, jednakże jako ludzie rozumiejący swój interes materyalny, jesteśmy jeszcze zupełnie bezsilni.

Artyści wszystkich krajów europejskich mają swoje organizacye, które na zewnątrz i wewnątrz strzegą ich interesów i te reprezentują w razie potrzeby n. p. wystawy powszechnej — one traktują o udział tej lub owej narodowości artystów. One są firmami, z któremi inne tego rodzaju organizacye, handlarze, wydawcy i wszelkiego rodzaju przedsiębiorcy wchodzą w bezpośrednie stosunki.

Obecnie w codziennych stosunkach kilka wystaw istnieje i żyje z naszych obrazów, a my w zamian nie osiągamy żadnych z tego korzyści. Gorzej bywa, niedawno zrobiono zamach na naszą autorską własność, której dopiero energicznymi protestami bronić musieliśmy. Rozprószeni, a przez to bezsilni nie posiadamy żadnej reprezentacyi, któraby praw naszych broniąc, wyzyskowi tamę położyć, a godność naszą salwować mogła.

Kwestye te zrozumieli od dawna artyści cudzoziemscy. Potężne stowarzyszenia jak: *Künstlerhaus* w Wiedniu, *Künstlerverein* w Berlinie, *Künstlergenossenschaft* w Monachium, *Societé des artistes françaises* w Paryżu i inne powinny nam służyć za przykład.

Zdrową zatem i zupełnie naturalną wydaje nam się myśl, abyśmy się sami na zewnątrz i wewnątrz reprezentowali i to nie jako artyści warszawscy, krakowscy, lwowscy, lub monachijscy, ale jako ogół artystów polskich, którzy sztukę polską zrobili i wyłącznie do jej reprezentacyi mają prawo.

Czas już, abyśmy zawiązali powszechne stowarzyszenie polskich artystów, któreby zjednoczywszy nas pod hasłem interesów moralnych i materyalnych, dało nam siłę, której obecnie nie mamy.

Dajmy naszej pracy zbiorowej rozumną podstawę, a wtedy wszędzie nas uszanują, bo już dziś mamy w Europie obywatelstwo i nikt go nam zaprzeczać nie myśli.

Przypominamy, że w roku przyszłym będzie wystawa międzynarodowa w Monachium, a w r. 1893 wszechświatowa w Chicago (wyjątkowo obrazy cła opłacać nie będą). Przy współudziale wszystkich dobrych artystów oddziały nasze tu i tam mogą być świetne.

Inicyatywę tę bierzemy dlatego, że dostrzegamy u ogółu artystów polskich te same dążenia i przekonania.

Wzywamy zatem wszystkich polskich artystów: malarzy, rzeźbiarzy, rytowników i architektów o odpowiedź, czy zgadzają się na założenie „Powszechnego stowarzyszenia polskich artystów“. Gdy się zbierze dostateczna liczba podpisów, będziemy mogli przystąpić razem do obmyślenia statutu, siedziby głównej i innych warunków istnienia stowarzyszenia.

Inicyatorowie: *Juliusz Kossak*, *Wojciech Kossak*, *Jacek Malczewski*, *Zygmunt Ajdukiewicz*, *Tadeusz Ajdukiewicz*, *Antoni Piotrowski*.

Zgłoszenia prosimy nadsyłać: księgarnia K. Bartoszewicza, ulica Szewska, Kraków, — albo: Lucyan Wrotnowski, ulica Królewska l. 41, Warszawa.

Otrzymujemy następujące pismo: Niżej podpisani mają honor uprzejmie prosić o zamieszczenie w kronice następującego zawiadomienia:

Panowie artyści: malarze, rzeźbiarze i architekci są proszeni, aby zechcieli się zebrać jutro w czwartek o godz. 5 po południu w sali Rady miejskiej w celu omówienia spraw, tyczących się założenia „Powszechnego Stowarzyszenia artystów polskich“.

Ci z pp. artystów, którzy okólnika zwołującego nie otrzymali, zechcą uważać niniejsze ogłoszenie jako zaproszenie.

Z upoważnienia podpisują *Zygmunt Ajdukiewicz* i *Antoni Piotrowski*, za Juliusza Kossaka, Jacka Malczewskiego, Tadeusza Ajdukiewicza i Wojciecha Kossaka.

Zapomogi. Prezydent dr. Szlachtowski z odsetek od fundacyi galic. akcyjnego Banku hipotecznego we Lwowie dla rzemieślników krakowskich, udzielił w myśl art. IX aktu fundacyjnego zapomogi Szczepanowi Głowackiemu, majstrowi szewskiemu, i Abrahamowi Starkowi, majstrowi kuferniczemu.

Zmarli. Augusta Wilhelmina z Tuszewskich Nowakowa, wdowa po sekretarzu rady sądu obwodowego w Rzeszowie, zmarła w 54 roku życia.

W Warszawie zmarł Ignacy książę Żagiell, doktor medycyny, człowiek głębokiej nauki. Był on przez pewien czas lekarzem nadwornym księcia egipskiego, Halima, przy którego boku odbywał liczne podróże i bogacił wiedzę, osiadłszy zaś następnie w rodzinnych stronach żony (hr. Platerówny), zasilał liczne pisma swemi artykułami. Ś. p. Żagiell przed paru laty bawił także w Krakowie.

W Jaszunach na Litwie, majątku dziedzicznym, zmarł Konstanty Baliński, jeden z czynnych i poważanych obywateli. Zmarły był synem Michała Balińskiego, a wnukiem po matce Jędrzeja Śniadeckiego. Urodzony w r. 1833, po ukończeniu wydziału przyrodniczego w uniwersytecie petersburskim, poświęcił się gospodarstwu rolnemu, przyczem dbając przedewszystkiem o rozwój przemysłu, założył najpierw u siebie wielką hutę szklaną, a ostatniemi czasy jedną z pierwszych w kraju fabryk masy drzewnej, do wyrobu papieru służącej. Niezależnie od tego przez lat kilka sprawował z wyborów urząd wiceprezydenta miasta Wilna, oraz kuratora szpitali, a jednocześnie przyjmował czynny udział w założeniu Banku ziemskiego wileńskiego, w którym, jako członek komisyi szacunkowej, przez długie lata zasiadał. Zwłoki jego złożone zostały obok zwłok rodziców i brata dziada, Jana Śniadeckiego, na cmentarzu rodzinnym w Jaszunach.

Z krajowej Rady zdrowia. W dniu 17 b. m. odbyła krajowa Rada zdrowia ósme posiedzenie, na którem następujące sprawy były przedmiotem obrad lub uchwał: Przyjęto do wiadomości odczytane ustępy ze sprawozdania inspektora przemysłowego za rok ubiegły, a odnoszące się do spraw sanitarnych. Powzięto uchwałę w sprawie projektu regulaminu dla aptek publicznych i domowych, i projektu instrukcyi dla rewizyi aptek. Wydano orzeczenie w przedmiocie rzeźni w Krościenku Niżnem (powiat Krosno). Wydano opinię w sprawie mydlarni w Przemyślu. Powzięto uchwałę w sprawie garbarni w Limanowej. Wydano orzeczenie w przedmiocie garbarni w Knihyninie (powiat Stanisławów). Wydano opinię w sprawie fabryki superfosfatu w Sokolem (powiat Gorlice).

Szkoła przemysłowa w Gorlicach. Staraniem gorliwego orędownika stanu rzemieślniczego, burmistrza gorlickiego p. Wojciecha Biechońskiego otwartą została tamże w jesieni zeszłego roku uzupełniająca szkoła przemysłowa. Rok dopiero szkoła istnieje, a już wydała chlubne rezultaty i zjednała sobie uznanie i poparcie we wszystkich warstwach społeczeństwa w Gorlicach i okolicy. Na naukę zapisało się z początku 114 uczniów. Ponieważ wiadomości naukowe uczniów nie były jednakowe, rozdzielono tychże na 3 klasy, na I i II kurs przygotowawczy i I klasę uzupełniającą szkoły przemysłowej. W bieżącym roku zostanie otwartą II klasa. Do szkoły uczęszczali uczniowie wszystkich rzemiosł: blacharze, fajczarze, fryzyerzy, garbarze, krawcy, młynarze, malarze pokojowi, stolarze, szewcy, szklarze, ślusarze, rymarze, rzeźnicy, kuśnierze, kupcy i t. d. Katolików było 68, żydów 46. Z młodzieży niesfornej taktowne postępowanie kierownika i grona nauczycielskiego, oraz zajmujące wykłady, uczyniły ją uległą, skromną i chętną do pracy.

Za starania około założenia tejże szkoły, za troskliwość i ojcowską opiekę nad nią należy się szczere uznanie i wdzięczność p. Wojciechowi Biechońskiemu. Również na uznanie zasługuje p. Seweryn Udziela, inspektor szkół, który sam przez 5 miesięcy kierował tą szkołą i w ruch ją puścił, dalej kierownik szkoły p. Karol Skwarczowski i całe grono nauczycielskie, w którego skład wcho-

dzili pp.: ks. Kraus, Józef Chmiel, Jan Wilczyński, Stanisław Resiuła, Jan Śmietana i Jan Ligęza.

Przewodniczącym wydziału szkolnego jest p. Wojciech Biechoński, członkami: ks. kan. Żabicki, Wł. Płocki, dr. Radomyski, Skwarczowski, Józef Jankiewicz i Michał Górski.

Na utrzymanie tej szkoły zobowiązała się Rada gminna w Gorlicach dostarczać lokal, opał, światło, obsługę i 200 złr. rocznie; Rada powiatowa postanowiła wypłacić jednorazową kwotę 500 złr. na urządzenie szkoły, a 200 złr. rocznie na jej utrzymanie; Towarzystwo zaliczkowe w Gorlicach przyrzekło na ten cel 150 złr. rocznie, następnie zaś kwotę tę podniosło do 200 złr. rocznie; wreszcie Wydział krajowy przeznaczył 400 złr. jednorazowo na środki naukowe, a na koszta utrzymania uzupełniającej szkoły przemysłowej w Gorlicach 137 złr. w roku ubiegłym, i 400 złr. na rok 1891, przyrzekając wyjednać u ministerstwa wyznań i oświaty taką samą kwotę na szkołę tutejszą.

Ze Stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie Towarzystwa opieki zdrowia odbyło się w dn. 22 b. m. w sali Rady miasta przy ścisłym komplecie. Prezes dr. Jordan zaznaczył zagajając nie dość liczny udział publiczności, zwłaszcza wobec zapowiedzianego odczytu fizyka dr. Buszka w kwestyi, mieszkańców miasta naszego bardzo obchodzącej. Jestto jeden dowód więcej, jak obojętną i ociężałą jest nasza publiczność w sprawach najżywotniejszej natury i jakie trudności ma nasze Towarzystwo do zwalczania.

Fizyk miejski dr. Buszek wypowiedział odczyt w nader ważnej i ogół mieszkańców miasta obchodzić mogącej sprawie śmiertelności i asanacyi Krakowa. Odczyt był fachową, na cyfrach opartą odpowiedzią na znany reskrypt ministra spraw wewnętrznych z marca b. r., którym to reskryptem zwrócono uwagę na wielką śmiertelność niektórych miast galicyjskich w 1889 roku a między niemi i Krakowa, gdzie wykładnik śmiertelności wykazywał 35·2‰. W odpowiedzi na ów reskrypt magistrat Krakowa przedłożył namiestnictwu sprawozdanie w sprawie obliczeń statystycznych i asanacyi miasta, przygotowane przez fizyka dr. Buszka, a przyjęte również przez komisyę sanitarną miejską. Główną i najważniejszą stroną wykładu było dowiedzenie przez prelegenta, iż pesymistyczny pogląd na złe warunki higieniczne i sanitarne w mieście, czego dowodem miałaby być w ubiegłym roku wysoka stosunkowo śmiertelność, są bezwarunkowo przesadnemi, gmina bowiem w latach ostatnich uczyniła bardzo wiele w sprawie asanacyi.

Obliczenia śmiertelności z jednego roku nie dowodzą bynajmniej, aby tylko wskutek wadliwych stosunków higienicznych ludzie umierali i niepodobna brać ich jako wyrazu zdrowotności w gminie. Kraków miewał już w latach ubiegłych znaczniejszą śmiertelność, a w porównaniu z innemi miastami bardzo korzystnie odbijał.

Od r. 1876 do 1887 wszystkie miasta Galicyi miewały wyższy procent śmiertelności.

Porównanie śmiertelności Krakowa z innemi miastami kraju w r. 1890, jeżeli się wykluczy obcych t. j. czasowo tylko zamieszkujących w mieście a przybywających dla kuracyi lub na starość przedstawia się także dość korzystnie, mniejszą bowiem jest liczba zgonów w Krakowie, aniżeli w Drohobyczu, Przemyślu, Stanisławowie, Kołomyi, Tarnowie a nawet Bernie i Pradze.

Żałujemy, iż rozmiar pisma nie pozwala na obszerniejsze streszczenie wykładu dr. Buszka. Interesowanych zawiadamiamy, iż cały wykład zamieszczonym będzie w najbliższym numerze *Przewodnika higienicznego*. Gorącym oklaskiem podziękowali zebrani prelegentowi.

Ponieważ drukowane sprawozdanie rozdane było między członków, przeto zgromadzenie uwolniło sekretarza od odczytania.

Członek p. Zenoni Kleczkowski podniósł w dłuższem przemówieniu obfitą w pomyślne skutki działalność wydziału i wyraził mu podziękowanie.

Ze sprawozdania komisyi rewizyjnej okazał się za r. 1890, przychód w sumie 1657·75 złr., rozchód 1722·98 złr., zatem niedobór w sumie 65·25 złr., na pokrycie którego pozostał zapas druków.

W interpelacyi, wystosowanej do prezesa w sprawie wodociągów, zapytywał dr. Bandrowski, czy wydział Towarzystwa opieki zdrowia czynił jakie starania w celu przyspieszenia budowy wodociągów, i podnosząc ważność zdrowej wody dla każdej gminy, zalecał Wydziałowi jaknajgoręcej zajęcie się tą sprawą. Prezes wyjaśnił, że sprawa ta spoczywa w rękach komisyi wodociągowej, a wydział Towarzystwa, nie chcąc wchodzić w kolizyę w sprawie, którą się już kto inny zajmuje, nie zajmował się nią wcale, jednak na przyszłość przyrzeka czynić starania, aby jej rozwiązanie przyspieszyć.

— **Towarzystwo tatrzańskie.** Dnia 22 b. m. odbyło się posiedzenie wydziału Tow. tatrzańskiego, na które zaproszono hr. Władysława Zamoyskiego, właściciela Zakopanego. Na posiedzeniu tem zajmowano się przeważnie sprawą Morskiego Oka.

Z raportów, poczynionych Towarzystwu, wynika, że dzieją się tam nadużycia ze strony węgierskiej. Ścieżką, zrobioną przez Tow. tatrzańskie między Morskiem Okiem a Czarnym Stawem, nie chce puszczać żandarmerya węgierska do Czarnego stawu, na którym Tow. zbudowało tratwę; hr. Zamoyski, któremu sąd austryacki oddał w posiadanie zakupione terytoryum, doznaje przeszkody w wykonywaniu praw; Białczanie, którzy tam od niepamiętnych czasów mają pastwiska, nie mogą z tychże korzystać i z tego powodu do najwyższego stopnia są rozżaleni na powyższe nadużycia, którym władze tutejsze tamy położyć nie mogą; całe wreszcie społeczeństwo polskie do najwyższego stopnia jest oburzone przeciwko Węgrom, depcącym wszelkie prawa tutejszych obywateli.

Przystąpiono do wyboru 5 członków wydziału, ustępujących w roku bieżącym wskutek wylosowania. Na wniosek prezydenta dra Szlachtowskiego uchwalono przez aklamacyę wybrać ustępujących ponownie z wyjątkiem ks. dra Lenkiewicza, który wyjechał, a w miejsce tegoż wybrano dra Ernesta Bandrowskiego.

— **Walne zgromadzenie członków Towarzystwa oświaty ludowej** w Krakowie odbędzie się w piątek 26 bm. o godzinie 6 po południu w sali Rady miasta. Porządek dzienny obejmuje: Zagajenie przez przewodniczącego: odczytanie protokółu walnego zgromadzenia z dn. 14 czerwca 1890; sprawozdanie z czynności wydziału w r. 1890; sprawozdanie komisyi kontrolującej za rok 1890: wybór przewodniczącego: wybór sześciu członków wydziału w miejsce ustępujących; wybór komisyi kontrolującej.

Wstęp na zgromadzenie i głosowanie dozwolonym będzie jedynie za okazaniem karty legitymacyjnej. Członkowie, którzy tejże dotąd nie otrzymali, zechcą się po odbiór zgłosić do biura wydziału (ulica św. Jana l. 4, II piętro) we środę, czwartek i piątek w godzinach 2—4 po południu.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie

z posiedzenia komitetu c. k. Tow. rolniczego krakowskiego z dnia 12 czerwca br.

Wskutek zmian, jakie zaszły w składzie komitetu, przystąpiono do uzupełnienia sekcyj w sposób następujący: Do sekcyi administracyjnej i hodowlanej wybrano Szczepana hr. Tarnowskiego; do komisyi statystycznej wszedł prof. Emil Godlewski. Z osób nienależących do komitetu zaproszono do sekcyi rybnej p. Mieczysława Piotrowskiego, docenta szkoły czernichowskiej.

Następnie zajął się komitet rozdziałem referatów w celu wypełnienia uchwał ostatniego zebrania ogólnego, a mianowicie:

Wniesienie petycyi do Wydziału krajowego w sprawie udzielenia subwencyi 4000 złr. rocznie na przeciąg lat 10 w celu badania i doświadczania torfowisk, poruczono prezydyum. Jednocześnie uchwalono, ażeby przemówienie hr. Hompescha, po przetłómaczeniu go na język polski (czego się podjął ks. kan. La Croix), wydrukowanem zostało w *Tygodniku rolniczym*.

Sekcyi administracyjnej poruczono ułożenie petycyi do Wydziału krajowego o podniesienie subwencyi krajowej na potrzeby Towarzystwa z 3 na 4 tysiące złr. Zredagowanie petycyi do rządu oraz do Sejmu krajowego o udzielenie subwencyi na urządzenie w Czernichowie stacyi doświadczalnej dla badania skutków z użycia nawozów handlowych, oraz odezwy do Tow. roln. okręg. zachęcającej do zakładania w tym kierunku praktycznych stacyj doświadczalnych i czuwania nad handlem nawozami i nasionami po powiatach, poruczono p. Lippomanowi. Do ułożenia odezwy do senatu akademickiego o poparcie petycyi do ministerstwa oświaty w celu wyjednania dla maturzystów szkół realnych prawa składania egzaminów z wykładanych na uniwersytecie Jagiellońskim nauk rolniczych, zaprosił komitet pp. prof. Emila Godlewskiego i Alfonsa Lippomana. Ułożenie memoryału, jaki w sprawie reformy podatkowej ma być wniesiony do Sejmu i Koła polskiego, a w porozumieniu z reprezentacyami innych krajów koronnych także do Izby poselskiej i do ministerstwa skarbu, poruczył komitet dr. Juliuszowi Leo.

Przygotowanie memoryału do ministerstwa skarbu i Koła polskiego w sprawie regulacyi waluty poruczono również dr. Juliuszowi Leo.

Sekcyi hodowlanej, a w szczególności Szczepanowi hr. Tarnowskiemu, przekazano dalsze starania w sprawie założenia w zachodniej części Galicyi zakładu wychowu remont. Sprawę zakładania trafik solnych tymczasem odroczono.

Podanie w sprawie obniżenia cen kolejowych przy transporcie nawozów handlowych wniesionem zostanie prezydyalnie. W sprawie przygotowania memoryału do rządu, co do przyszłego rozdziału kontyngentu między gorzelnie uchwalono upraszać Wydział krajowy o zwołanie ankiety, do której postanowiono zaprosić w danym razie pp. Stanisława Żeleńskiego, Oskara Rudzińskiego i Szczepana hr. Tarnowskiego. O zamiarze spowodowania rzeczonej ankiety ma być zawiadomione Tow. gosp. galicyjskie z prośbą o wydelegowanie do niej także trzech znawców.

Memoryał do Koła polskiego w sprawie wyjednania u rządu przedłożenia projektu ustawy, regulującej pożyczkę publiczną dla umożebnienia własności gruntowej drenowania na szerszą skalę, ma być dla pośpiechu ułożony prezydyalnie. Jednocześnie wezwane zostaną Tow. rol. okręg. i wydziały Rad powiatowych o poparcie tejże petycyi, oraz zaproszono Towarzystwo gospodarskie galic. do współdziałania.

Wnioski, odesłane do komitetu dla zbadania, załatwiono w sposób następujący: W sprawie pouczania prasowania paszy zielonej polecono p. Lippomanowi ułożenie okólnika do Tow. rol. okr. z wiadomością, gdzie najkorzystniej nabyć można przyrządów do prasowania paszy i w których gospodarstwach koło Krakowa pouczyć się można tej metody praktycznej.

Wniosek o wyjednanie reformy postępowania w sprawach granicznych przekazano drowi Julianowi Brzezińskiemu z prośbą o zredagowanie odpowiedniej petycyi.

Dalej załatwiono następujące sprawy bieżące: a) Odmówiono Tow. rol. okręg. w Krakowie zakupna buhaja rasy Schwyz na stacyę dla użytku gmin. b) Przyjęto do wiadomości sprawozdanie dra Stanisława Larysz Niedzielskiego w sprawie katastru bydła. c) Wniosek Tow. roln. okręg. w Wieliczce o staranie się, ażeby zmniejszyć pas graniczny, podlegający kontroli na bydło, i zbyt ostre przepisy dla rzeźników, załatwiono odmownie. d) Wiadomość o mającej się wysłać komisyi dla zakupna bydła oldenburskiego, polecono umieścić w *Tygodniku rolniczym*.

Uchwalono wezwać producentów chmielu do wzięcia licznego udziału w wystawie chmielu w Pradze i zgłoszenia się do komitetu najdalej do dnia 10 września b. r.

Przyjęto do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie p. inspektora hodowli z częściowego objazdu stacyj buhai gminnych, wraz z końcowemi wnioskami.

Na polecone przez Wydział krajowy żądania p. Ferdynanda Janowitza, fabrykanta w Podjebradzie nad Elbą (Brandeis a/E.), by mu udzielono adresów wielkich producentów rzepaku i siemienia lnianego, postanowiono ogłoszeniem w *Tygodniku rolniczym* i w pismach codziennych adresów tych zażądać.

Telegramy „Nowej Reformy."

(Telegramy własne „Nowej Reformy".)

Wiedeń 24 czerwca. Przy głosowaniu imiennem nad funduszem dyspozycyjnym zdarzył się komiczny wypadek. Skutkiem zamięszania polscy konserwatywni posłowie siedzący w trzech rzędach na przodzie głosowali przeciw funduszowi. — To wywołało wielką wesołość w całej Izbie.

(Telegramy Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 24 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej podczas rozprawy nad fundusem dyspozycyjnym p. Vaszaty oświadczył, że nie ma żadnego zaufania do rządu, dlatego nie może głosować za funduszem dyspozycyjnym; — ubolewał nad zaniedbaniem duchowych i materyalnych potrzeb narodu czeskiego; twierdził, że nadwyżka, wykazana w budżecie, jest objawem chorobliwym, bo została uzyskaną tylko przez użycie nadzwyczajnych fiskalnych środków; — zarzucał ministrowi krajowemu, że ten dla narodu nic nie uczynił, że jego podpis znajduje się na punktach ugody, tak zgubnych dla narodu czeskiego. Przechodząc do sprawy szkoły imienia Komensky'ego żądał mowca słowami ubliżającemi, aby minister ustąpił.

— Przewodniczący Chlumecky pyta się: Czy mówisz pan o ministrze oświaty?

Vaszaty: Nie! ale gdyby był obecnym, i do niego przemówiłbym także.

Głosy: Mowca ma na myśli ministra Prażaka.

Na to przewodniczący wezwał p. Vaszatego do porządku za niestósowne wyrażenie się o radcy koronnym.

P. Schneider mówi o zmianie frontu „żydowskiej prasy" wobec Taaffego. Wiceprezydent Chlumecky przerywa mu mowę, nadmieniając, iż nie może zezwolić, by w ten sposób odzywano się o prasie. Pomimo tego Schneider przemawia dalej w tym samym tonie i stara się udowodnić, że żydzi popierają Taaffego po to, by się go pozbyć. Głosy na ławach lewicy: „Opuśćmy salę" i istotnie zjednoczona lewica niemiecka opuszcza demonstracyjnie salę obrad. Mowca kończy swą mowę, nadmieniając, że stronnictwo jego głosować będzie za przyzwoleniem funduszu dyspozycyjnego, aby rząd mógł niezależnie od prasy żydowskiej dać wyraz swym zapatrywaniom.

Na tem rozprawę zakończono i obrady przerwano. Chlumecky uwiadamia Izbę, że Smolka dla polepszenia zdrowia wyjechał do kąpiel i życzy mu jak najlepszego skutku wśród oklasków Izby. Następują interpelacye.

Wiedeń, 24 czerwca. (Z Rady państwa). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby p. Tausche z towarzyszami postawił interpelacyę do rządu w sprawie ustanowienia jednakowej sprzedaży chleba i co do przepisów, dotyczących wagi pieczywa. Hr. Taaffe odpowiada na interpelacyę p. Fuernkranza, że śledztwo w sprawie ekstraktu winnego w składach firmy Pollak w Pradze zostało zarządzone. Minister zapewnia, że władze będą przestrzegać przepisów, tyczących się sztucznego wyrobu wina.

Gdy dotychczasowe przepisy okażą się niedostateczne, wtenczas zostaną uzupełnione ustawą o fałszowania artykułów żywności, której projekt jest obecnie na porządku dziennym Rady państwa.

Następnie przystąpiono do dalszej dyskusyi nad budżetem.

Wiedeń, 24 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej p. Fuss wyraził w swej mowie nadzieję, że nowe ułożenie się stosunków parlamentarnych wprowadzi w pracę świeżego ducha i zapał. Osobnego stronnictwa rządowego wcale nie potrzeba, bo wszyscy oświadczają się za utrwaleniem państwa i za przeprowadzeniem programu mowy tronowej. Na fundusz dyspozycyjny zaś stronnictwo niemiecko-narodowe nie zgadza się dlatego, bo przyzwolenie tego funduszu jest probierzem szczególnego zaufania do rządu, a członkowie tego stronnictwa nie są bynajmniej spokojni o przyszłość ani pod względem narodowym, ani pod względem swobód politycznych. Pod względem ekonomicznym stronnictwo niemiecko-narodowe usłucha głosu, wzywającego do pracy nad reformą i dołoży szczególnego starania, aby poprawić warunki bytu stanu średniego.

P. Coronini zaznaczył, że w Austryi więcej niż gdziekolwiek indziej należy zwrócić swoją uwagę na sprawy materyalne, dlatego z radością zgadza się na program mowy tronowej. — W dalszym toku wylicza mowca zasługi lewicy, pragnie, aby sprawa używania języków krajowych została uregulowana ustawą powszechnie obowiązującą, gani rozróżnianie krajów czynnych od biernych, bo to niweczy wszelką solidarność. Opieką i popieraniem interesów materyalnych powinien się zająć przedewszystkiem rząd, a nie poszczególne kraje. Dalej wylicza mowca szczegółowo życzenia Wybrzeża i oświadcza się za uchwaleniem funduszu dyspozycyjnego, o którym prezes gabinetu sam mówił, iż tej uchwały nie uważa bynajmniej za wyraz zaufania.

Sprawozdawca p. Meznik odpiera zarzuty p. Vaszatego, zapowiedział, że Czesi morawscy zastrzegają sobie politykę wolnej ręki i wyraził w ich imieniu najzupełniejsze zaufanie do rządu.

Po wyczerpaniu rozprawy fundusz dyspozycyjny uchwalono w imiennem głosowaniu 186 głosami przeciw 51.

Wiedeń, 24 czerwca. W Izbie poselskiej przy tytule „wydatki na sprawy wspólne" przemawia Vaszaty za zbliżeniem się do Rosyi, a odwiedziny carewicza w Wiedniu uważa za jasny promień, oświecający przyszłą, pokojową politykę.

Mowca oświadcza się przeciwko potrójnemu przymierzu.

Zbliżenie się Austryi do Rosyi nie naraziłoby nas zresztą na nieprzyjaźń z Niemcami, które mają wszelkie powody do wdzięczności dla Rosyi.

Na Bałkanach nie ma Austrya żadnych politycznych interesów (*głosy zaprzeczenia na ławach lewicy i Polaków*). Rosya otworzyłaby Austryi chętnie drogę do Salonik, gdyby Austrya przyznała Rosyi prawo do Konstantynopola.

Mowca wzywa ministerstwo spraw zagranicznych, aby zaniechało dotychczasowej polityki, która skazuje sprzymierzone państwa na przewlekłą wojnę.

Lueger oświadcza, że z wywodami Vaszatyego się nie zgadza.

Austrya musi być dobrze uzbrojoną, aby ją przyjaciele poważali, a nieprzyjaciele się obawiali. Rząd jest obowiązany stanowczo rozstrzygać wszelki wpływ Węgier, wszystko obecnie obejmujący. Mowca nie ma na myśli narodu czeskiego, ale mieszaninę wolnomularstwa i żydowstwa, która teraz największy we Węgrzech wywiera wpływ.

Po wojnie w roku 1866 Austrya zawarła mimo przegranej pokój z Prusami na warunkach honorowych, a z Węgrami na warunkach uciążliwych.

Tutaj przewodniczący przerywa mowcy z powodu użycia nieodpowiedniego wyrażenia o ustawach państwowych.

Rjeka, 24 czerwca. Cesarz przeglądał pułki tutaj przebywające. Następnie z arcyksięciem Józefem był obecnym na egzaminie w akademii marynarki i na ćwiczeniach wychowańców.

Zwiedził fabrykę torpedowców. Potem udał się na pokład angielskiego parowca admiralskiego i przepędził tam całą godzinę.

Rieka, 24 czerwca. Na cześć cesarza odbyła się wczoraj iluminacya miasta, potem pochód z pochodniami, który wypadł wspaniale. Na uroczystem przedstawieniu w teatrze obecni byli: arcyksiążę Józef, arcyksiężna Klotylda i Dorota i książę Battenberg. Przy wejściu cesarza do teatru zagrała muzyka „hymn ludowy" i wzniosły się okrzyki „*Eljen*" i „*Slava*," które powtórzyły się, gdy cesarz wychodził.

Dzisiaj odbyła się na cześć cesarza na okręcie admiralskim uczta, w której wzięli udział: arcyksiążę Józef, minister i ban kroacki.

Praga, 24 czerwca. Wczoraj wieczór odbyło się przedstawienie w „*Narodnim Divadle*", w którem wzięli udział artyści teatru krakowskiego. Po przedstawieniu odbyła się uczta, podczas której prezes komitetu Jahn wniósł pierwszy toast na cześć cesarza. Toast przyjęty został z zapałem. Prezes wycieczki, dr. Markiewicz, odpowiedział w imieniu Polaków, że toast ten na cześć cesarza przyjmują z radością, gdyż czczą cesarza, jako największego dobroczyńcę swego i obrońcę (*huczne oklaski*). Tonner wśród gorących oklasków wniósł toast na cześć Polaków.

Celowiec, 24 czerwca. Dwustuletni jubileusz pułku piechoty im. Khevenhueller obchodzony był bardzo wspaniale. Książęta nadesłali telegramy gratulacyjne. Telegram arcyksięcia Albrechta z Lissy wyraża przekonanie, że pułk i w następnym stuleciu pozostanie wiernym dawnej sławie. Publiczność witała pułk okrzykami radości i oklaskami.

Budapeszt, 24 czerwca. W Izbie węgierskiej zgłosił deputowany Ugron interpelacyę w sprawie wciągania korony do walki stronnictw a to na zasadzie odpowiedzi udzielanych przez króla przedstawicielom w Fünfkirchen. Poseł Adam Horvath zgłasza interpelacyę z powodu niemieckiej odpowiedzi, udzielonej deputacyi kroackiej.

Paryż, 24 czerwca. Większa część dzienników wyraża niezadowolenie z przebiegu rozprawy nad interpelacyą Lasserre'a w sprawie melinitu. *La Justice* sądzi, że ministerstwo po rozprawie tej uważane być może za bardziej jeszcze skompromitowane, a ludność stanie się więcej nieufną. *Radical* wyraża się, iż większość Izby przeciwną była w gruncie rzeczy powziętej uchwale, lecz nie chciano poświęcać Freycineta, którego patryotyzm i zasługi powszechnie są uznane. *Estafette* mniema, że w ogóle interpelacya była bezcelową; w istocie cała rozprawa nic nie wyjaśniła.

Paryż, 24 czerwca. W Izbie poselskiej toczyły się w dalszym ciągu obrady nad zdradą tajemnicy wyrabiania melinitu. Izba po wysłuchaniu oświadczeń Freycineta przyjęła motywowany porządek dzienny 336 głosami przeciw 137 przyjmując do wiadomości, że obrona kraju nie poniosła uszczerbku wskutek sprawy Tripponeta i wyrażając nadzieję, że minister wojny na przyszłość zapewni należycie ochronę tajemnic obrony narodowej.

Paryż, 24 czerwca. Generał Ladwocat w piśmie przesłanem do prezesa rady wojennej prosi, wobec skierowanych przeciw niemu napaści, o zarządzenie odnośnego przeciw niemu śledztwa.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 24 czerwca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	743·6 mm	742·9 mm	742·3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+17°,4	+15°,4	+20°,8
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	WSW 1	W 1	SE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	80%	96%	76%
Stan nieba — pog., 10 zup. pochm.	8	10	10

Uwagi: W nocy i przed południem deszcz.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 24 czerwca 1891 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	92	40
Zjednoczony dług w srebrze	92	45
Austryacka renta złota	110	90
5% austryacka renta (marcowa)	102	45
Akcye banku austro-węgierskiego	1018	—
Akcye kredytowe	298	25
Londyn	117	05
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	27
Dukaty austryackie	5	56
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	57	42½

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 24 6
(Bez bieżącego kuponu.)

	placą		żądają	
Ruble papierowe . . . za 100 rubli	135	50	136	50
Marki niemieckie . . . za 100 mar.	57	—	57	60
20-to frankówka złota	9	25	9	31
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103	—	104	25
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	98	25	99	45
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	40	105	40
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93	30	94	—
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	99	25	100	25
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100	50	101	50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97	30	98	30
4% „ „ „ „ „ II Em.	94	75	95	75
4½% „ „ „ „	99	30	100	25
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	108	65	109	50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100	50	101	35
4½% „ „ „ „	98	40	99	40
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	99	50	100	60
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	96	—	97	30

Lwów, dnia 23 6.

	placą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	312	—	315	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100	70	101	40
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98	90	99	60
4½% „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	99	75	100	45
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	95	10	95	80
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k	104	60	105	30
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93	50	94	20
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	101	—	101	70
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	98	50	99	20

Warszawa, dnia 23 6.
(Bez bieżącego kuponu.)

	placą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	101	—	—	—
4% Listy likwidacyjne . . za rubli 100	97	50	—	—
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	101	—	—	—
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	100	75	—	—
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	100	50	—	—
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	100	50	—	—

Wiedeń, dnia 23 6.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	placą		żądają	
5% Renta austr. papier. . . za złr. 100	92	50	92	70
5% „ „ srebrna . . za złr. 100	92	45	92	65
4% „ „ złota . . . za złr. 100	110	95	111	15
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	102	50	102	70
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. . . za 100	134	—	134	50
5% „ z r. 1860 na 500 złr. . . za 100	139	25	139	75
5% „ z r. 1860 na 100 złr. . . za 100	149	25	149	75
„ z r. 1864 bez % całe . . za 100	179	—	179	50
Obligacye korony węgierskiej.				
4% Renta złota . . . . . za złr. 100	—	—	—	—
5% Renta papierowa . . . za złr. 100	101	65	101	85
Pożyzka prem. węg. po 100 zł. „ „ 100	137	75	138	25
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) „ „ 100	129	75	130	25
Obligacye indemnizacyjne.				
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93	75	94	25
5% Obl. ind. Galicyi . . . za 100 m. k.	104	75	105	25
4% Obl. ind. Węgier . . . za 100 złr.	92	—	92	70

Listy zastawne.

	placą		żądają	
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109	—	109	50
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99	35	99	85
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	99	—	99	50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	101	—	101	50
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101	—	101	50
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99	70	100	10
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	113	50	113	90

Losy.

	placą		żądają	
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	6	80	7	—
Kredytowe austr. . . na 100 złr. w. a.	187	—	187	50
Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a.	22	—	22	30
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	17	80	18	—
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	11	90	12	10
Rudolfa . . . . . . na 10 złr. w. a.	20	—	20	75
Stanisławowskie . . . na 20 złr. w. a.	26	75	27	75

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		placą		żądają	
6·—	Anglobank . . . . . na 200 złr.	159	30	159	80
5·—	Bankverein Wiener . . na 100 złr.	113	—	113	50
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	298	50	299	—
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	341	50	342	—
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	—	—	—	—
30·—	Laenderbank . . . . na 200 złr.	214	—	214	[illegible]
39·80	Austro-węgierski . . . na 600 złr.	1016	—	1018	—
12·—	Unionbank . . . . . na 100 złr.	238	50	239	—
117·25	Ferdynanda Północn. . na 1050 złr.	2855	—	2865	—
7·35	Karola Ludwika . . . na 210 złr.	217	75	218	25
13·40	Lwowsko-Czerniow. . . na 200 złr.	244	25	244	50

Ważne dla Rodziców.

Park Dra Jordana
i kilka uwag o wychowaniu

napisał

Bolesław Filiński.

Z portretem założyciela parku, widokiem parku, kopię obrazu A. Piotrowskiego „Zabawy dzieci", wierszem p. J. „Marsz pułku krakowskich dzieci" i 9 wizerunkami i życiorysami znakomitych Polaków. 1584 1 4

Cena 75 centów.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Technik-Rysownik

z paroletnią praktyką w fabryce mechanicznej, oraz posiadający dobrze język niemiecki, potrzebny zaraz na stałe do biura technicznego w Królestwie Polskiem.

Oferty do **Biura Ogłoszeń Rajchmana & Frendlera w Warszawie** pod lit. **100 A.**, z własnoręcznym krótkim życiopisem, popijami świadectw i wymaganem wynagrodzeniem. 1565 1 3

Nauczycielka, Polka,

wychowana za granicą, posiadająca język francuski, niemiecki, angielski i muzykę, poszukuje umieszczenia przez **Biuro Stowarzyszenia Nauczycielek w Krakowie, ul. Franciszkańska, 1.** 1575 1 3

Akademik przyjmie na czas wakacyj lekcyę na wsi lub w jednem z miejsc kąpielowych za skromnem wynagrodzeniem. Bliższych szczegółów udzieli Adm. „N. Reformy" pod lit. **A. B. 1573.** 1 3

Praktykant

z ukończoną I i II klasą gimn., znajdzie umieszczenie natychmiast w handlu korzennym **St. Jaśkiewicza w Rzeszowie.** 1571 1 3

Kuczerfaeton

piękny, lekki, i **para szorów do sprzedania u siodlarza ul. Smoleńsk, 15, Kraków.** 1576 1 3

Mieszkanie **w Gdowie nad Rabą**, z 4 pokoi z przynależnościami, z ogrodem owocowym, kwiatowym i jarzynnym już obsadzonym, z budynkami gospodarskiemi, **od 1 lipca do Nowego Roku do wynajęcia.** Nadaje się na letnie mieszkanie. Listy pod adr. **H.** poste restante **Gdów.** 1570



Aparat holenderski
do czyszczenia wina

oraz

kocioł miedziany

1½ beczki zawierający, służący do parowej łaźni i do wanny, mało używany, **do sprzedania w kantorze fabryki cykoryi przy ulicy Floryańskiej, L. 57.** 1574 1 3

Chłopiec, 14-letni, **zamiejscowy,** wzorowych obyczajów, może zaraz wstąpić jako

praktykant

do handlu 1577 1 2

Stanisława Feintucha w Krakowie.

Poleca

zegarki do wyścigów

(Chronographe, Compteur), oraz inne złote, srebrne, niklowe i stalowe (na czarno oksydowane) **z fabryk genewskich**

WŁ. LITWANSKI

zegarmistrz 1581 1 10

w Krakowie, Sukiennice, L. 10.

Bilard

w bardzo dobrym stanie, z powodu zwinięcia interesu **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość przy **ul. Grodzkiej, L. 59, w Krakowie.** 1580 1 3

Na upominki z wystawy w Pradze.

Specyalnie na upominki dla uczestników **Zjazdu Sokołów** sporządzony 1535 3 3

„Piernik sokoli"

w eleganckiem pudełku z wizerunkiem sokoła za **60 ct.** jest do nabycia **na wystawie pragskiej (Hala przysmaków) loża fabryki pierników L. Czyńskiego w Jarosławiu.**

Biuro Swiderskiego w Tarnowie

poleca

oficyalistów prywatnych z chlubnemi świadectwami.

Poszukuje: **subjekta i praktykanta** do handlu galanteryjnego i **praktykanta** do księgarni. 1393 20 0

Ma do sprzedania: **aptekę** na prowincyi i **handel towarów kolonialnych,** również **powóz wiedeński,** mało używany, i **landauer,** pod przystęp. warunkami.

Od września 1891.

Umieszczenie dla uczniów. Opieka staranna i odpowiedni dozór męski, warunki przystępne. **Osoby,** dłuższy czas zostające w Krakowie, oraz **uczennice** znajdą tamże umieszczenie. **Ulica Poselska, L. 19.**

Zgłoszenia listowne podczas wakacyj pod lit. **M. S., ulica Grodzka, L. 13, II p.** 1459 3 4

Kamienica
w Jaśle

piętrowa, w Rynku, z ogrodem i ogródkiem, **z wolnej ręki do sprzedania** pod korzystnemi warunkami. 1531 3 3

Bliższa wiadomość pod adresem **J. B.** poste rest. **Krosno.**

Wyszły z druku

Rozprawy Wydziału Filologicznego
AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI

Tom XIV (o 547 str.) obejmujący:

Bystroń J. Katechizm Ledesmy w przekładzie litewskim, z wydania wileńskiego 1605 r.

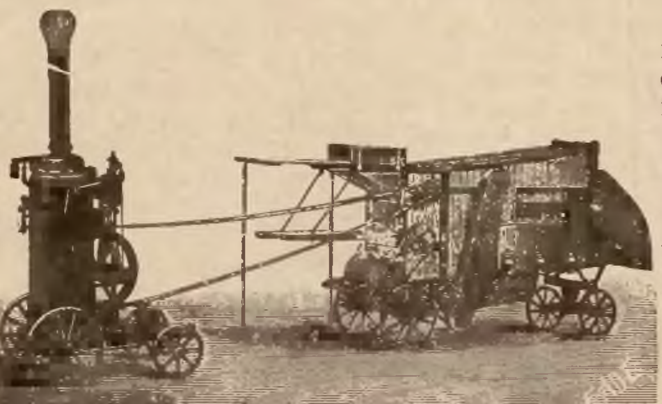
Jezienicki M. Wpływ klasycznych poetów rzymskich na Jana z Wiślicy i ślady ich w jego utworach.

Kalina A. Studya nad historyą języka bułgarskiego, część I.

Cena 3 złr. 50 centów.

SKŁAD GŁÓWNY 1566 1 0

w księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.



Maszyny i narzędzia rolnicze najnowszej konstrukcyi, z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych, oraz pompy do wszelkiego użytku i każdej głębokości, naczynia do mleka, widły stalowe amerykańskie, nowe maszynki szklanne do robienia masła poleca

J. B. Prüwer

1582 **Kraków,** 1 10 **ul. Floryańska, 32.**

M. Beyer i Spółka

Kraków, Sukiennice, L. 12, 13 i 14.

Główny skład

bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej,

Płócien, Bielizny stołowej,

wszelkich wyrobów trykotowych w wełnie, bawełnie i jedwabiu, 1503 5 0

oraz

płóciennej bielizny krepowej

systemu Wielebnego księdza Sebestyana Knajpa.

Skład główny w Wiedniu, I., Spiegelgasse, Nr. 11.

Warunki przyjęcia uczniów

do krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie na rok szkolny 1891/92 rozpoczynający się z dniem 1 października 1891 r.

A) Kto chce wstąpić jako **uczeń zwyczajny** na trzyletni kurs nauki do krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie powinien:

1. Najdalej do 10 września 1891 zgłosić się osobiście lub pisemnie do Dyrekcyi tejże szkoły we Lwowie i przedłożyć wiarogodne świadectwa udowadniające, że kandydat:

a) ukończył **17 rok życia,**

b) ukończył **z dobrym postępem** czwartą klasę gimnazyalną, lub cztery klasy szkoły realnej,

c) odbył przynajmniej **jednoroczną praktykę** leśniczą pod kierunkiem egzaminowanego gospodarza lasowego,

d) jest zdrów i fizycznie dobrze rozwinięty.

2. W dniu przez Dyrekcyę oznaczonym złożyć egzamin wstępny, udowadniający, że kandydat posiada dostateczny zapas wiedzy z nauk przygotowawczych i jest w ogóle odpowiednio rozwinięty umysłowo, aby mógł należycie korzystać z nauk wykładanych w szkole, do której przyjętym być pragnie. (Egzamin wstępny jest ustny lub pisemny i obejmuje: Język polski, matematykę, fizykę i geografię, tudzież nauki przyrodnicze, w zakresie przypisanym dla czterech klas gimnazyalnych).

Kandydaci, którzy się wykażą świadectwem ukończenia **z dobrym postępem 6 klas gimnazyalnych,** lub 6 klas szkoły realnej, **uwolnieni będą od egzaminu wstępnego.**

B) Kandydaci, którzy ukończyli gimnazyum lub szkołę realną i złożyli **egzamin dojrzałości**, przyjęci być mogą **bezpośrednio na II rok** trzechletniego kursu nauki do krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, jeżeli przed komisyą egzaminacyjną złożą w terminie przez Dyrekcyę oznaczonym egzamin wstępny, obejmujący: fizykę, chemię ogólną (nieorganiczną i organiczną), mineralogię i geologię, botanikę ogólną i zoologię ogólną, w zakresie wykładanym na I-szym kursie w krajowej szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie.

C) Chcący uczęszczać na wykłady tylko niektórych przedmiotów, przyjęty być może jako **„uczeń nadzwyczajny"**, jeżeli się wykaże przed Dyrekcyą dłuższą praktyką leśniczą, z której będzie można wnosić, że z wykładów tych korzyść odniesie.

Po otrzymanem zapewnieniu przyjęcia winien kandydat wpłacić do kasy Dyrekcyi **„Taksę wpisową"** w kwocie 2 złr. w. a., na początku zaś każdego półrocza szkolnego po 5 złr. tytułem **„Czesnego"**.

Bliższych wyjaśnień udziela na żądanie: 1554 1 3

Dyrekcya krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie.

Na Nagrody szkolne

poleca

księgarnia K. Bartoszewicza

Kraków, ulica Szewska, 15,

ZŁOTE MYŚLI ADAMA MICKIEWICZA

poprzedzone życiorysem przez prof. Cz. Pieniążka.

Cena egzemplarza **40 cnt.,** za 10 egz. **3 złr.,** za 20 egz. **5 złr.,** za 30 egz. **7 złr.** Za oprawę z napisem: „Nagroda pilności" dopłaca się 10 cnt. od egz., przy większej ilości (najmniej 10 egzemplarzy) 8 cnt. od egzemplarza.

Taż księgarnia posiada i inne książki stosowne na nagrody, jak **Bajki Krasickiego** (cena 20 ct.), **Grzeczne dzieci,** zbiór powiastek, bajek (z rycinami, cena 50 cnt.), **Psalterz Dawidowy** Kochanowskiego (cena 40 cnt.), **Mała książeczka dla dzieci** (cena 15 ct.), **O Sobieskim** (cena 20 ct.) i t. p. W oprawie każda książeczka o 10 centów droższa. 1373 6 0



!Ważne dla Panów Bicyklistów!

Pierwsza Agencya Maszyn Rolniczych

Franciszek Albin w Podgórzu

ulica Rękawka, L. 159, obok kościoła,

poleca **na spłatę** najdoskonalsze

Bicykle „Rowera", „Universal Safety", „Diamond Safety", „King Safety", „Ausschaltbares Rover Tandem" itp.

Zamówienia przyjmuje także firma:

Jan Bajer w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej, L. 13.

Cenniki wysyłam na żądanie opłacone. 1312 11 12



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemii kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a Balsam brzozowy

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy Dra Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministeryum, a prof. Dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu i profesor Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej gubi też bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i piegi po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** — Cena Balsamu brzozowego **1 złr. 50 ct.** za dzbanuszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dra LENGIELA OPO-CRÈME**, doza **60 ct.**, i **Dra LENGIELA MYDŁA BENZOE,** za sztukę **60 i 35 centów.**

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera, **w Krakowie** u Wiktora Redyka, **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas. 939 11 0

Nadlekarza sztabow. Dra Müllera

wstrzykiwania i pigułki

doświadczony i najlepszy **środek** przeciw wszelkim wypływom (katarom), rzeżączce (Gonorhoe to jest wyciek z cewki moczowej) **z szybkim i wybornym skutkiem.** Nawet przy zastarzałej słabości do użycia bez obawy złych następstw. **Skutek często już w kilku dniach.** — Cena Nr. I. przy świeżo powstałem cierpieniu 1 złr. 60 ct.; cena Nr. II. przy przestarzałych, chronicznych cierpieniach 2 złr. 50 cent., pocztą 25 cent. więcej za opakowanie.

Jedyny główny skład i miejsce wyrobu:

St. Georgs-Apotheke, Wien, V., Wimmergasse, Nr. 33, dokąd wszystkie pisemne zamówienia nadsyłać należy. 1323 5 5

Skład **w Krakowie** w aptece E. Stockmara i we **Lwowie** w aptece Mikolascha.

Ogłoszenie.

Komitet parafialny w Lanckoronie rozpisuje **licytacyę na restauracyę kościoła tutejszego w sumie 4500 złr.**

Kosztorysy, plan i warunki są do przejrzenia **w Urzędzie parafialnym w Lanckoronie.**

1700 złr. zatrzymane do roku od ukończenia restauracyi będą oprocentowane.

Oferty należy wnosić do **30 czerwca b. r.** do Urzędu parafialnego w Lanckoronie.

Ks. Seb. Krzyściak, proboszcz.

1532 3 3

Paryż 1889 złoty medal.

250 złr. w złocie

jeżeli **krem Grolicha** nie usunie wszelkich nieczystości skórnych, jak **piegów, plam wątrobianych, opalenia słonecznego, pryszczów, czerwoności nosa** itp. i jeżeli nie utrzyma cery do starości lśniąco-białą i młodociano-świeżą. Żadne pięknydło Cena 60 centów. Należy wyraźnie żądać **„nagroda odznaczonego kremu Grolicha"**, bo są bez wartości naśladownictwa.

Savon Grolich, do tego należy mydło, 40 centów.

Grolicha Hair Milkon, najlepszy środek światowy barwiący włosy, bez ołowiu 1 i 2 złr. 248 12 26

Główny skład J. Grolich, Berno. — Do nabycia we wszystkich lepszych handlach. **W Krakowie** w aptece W. Redyka, **w Rzeszowie** u Schaittera i Sp., **we Lwowie** w apt. Z. Ruckera.

MĄKI z KOŚCI

parowane lub **preparowane kwasem siarkowym, mąkę rogową, superfosfaty** itp., odznaczone na wielu wystawach, dostarcza według cennika z zaręczeniem podanej ilości procentowej azotu i kwasu fosforowego, **Parowa fabryka spodium, mąki kościanej i sztucznych nawozów B. Schönberga i Fränkla w Krakowie. Zamówienia** przysyłać należy albo do **Agencyi dla Rolników Wgo S. Mikuckiego w Krakowie,** Rynek, 34, lub do podpisanych

B. Schönberg i Fränkel

1482 Kraków, ul. Mostowa, 6 4 0

Bona, Francuz. i Guwernantka, Polka, znajdą umieszczenie 1501 9 0 **w Biurze Świderskiego, Tarnów.**

Zadziwiający jest skutek

piegi, nieczystość skóry, plamki żółte i t. p. znikają bezpowrotnie przy **codziennem użyciu**

Bergmann'a mydła liliowego

wyrobu **Bergmanna i Sp. w Dreźnie.**

Na składzie po 45 ct. sztuka w aptece **Leona Rosnera w Krakowie.** 665 14 0

5—10 złr.

dziennego, pewnego zarobku, bez kapitału i ryzyka, ofiarujemy każdemu, kto się chce zająć rozsprzedażą prawnie dozwolonych **losów i papierów państwowych.**

Zgłoszenia pod **„Lose" do Ekspedycyi anonsów J. Danneberg, Wien, Kumpfgasse.** 1348 8 10

Cement Szczakowiecki

papę dachowa, oraz **gips murarski i nawozowy** i t. p. najlepszej jakości, po cenach znacznie zniżonych, poleca 687 15 20

Skład materyałów budowlanych Wiktora Lublinera

w Krakowie, ul. Dietla, L. 53.

Magister farmacyi

dyplomowany,

znajdzie miejsce **zaraz lub później** jako współpracownik **w aptece w mieście powiatowem.**

Zgłoszenia pod lit. **F. A.** do Administracyi „N. Reformy". 1524 3 3

W Parku krakowskim

we środę, sobotę, niedzielę

1297 przy odpowiedniej pogodzie 14 50

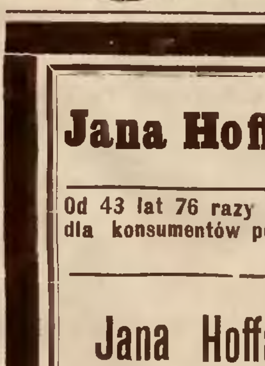
koncert muzyki wojskowej.

Kamienica

w śródmieściu, świeżo odrestaurowana, niosąca przeszło 6% dochodu, **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość w handlu pod firmą **„Andrzej Schultz"**, Rynek główny, L. 32. 1458 5 6

Pośrednictwo wykluczone.



Warszawska Pracownia gorsetów „à la Sirène"

Kraków, Grodzka 31.

Poleca WP. swoje eleganckie i trwałe wyroby, odznaczające się długim stanem, podług najświeższych fasonów angielskich. Specyalne gorsety gumowe i na włosiu dla osób cierpiących.

Na obstalunki z prowincyi uprasza się o podanie miary: I. objętość góry, II. w pasie, III. w biodrach i IV. długość z pod ramiona do pasa.

Z uszanowaniem

1356 7 10 **„à la Sirène", Kraków, Grodzka 31.**

Pierwsza i jedynie prawdziwa

Jana Hoffa słodowa czekolada zdrowia.

Wzmacniająca organizmy słabe i nerwowe.

Od 43 lat 76 razy wyszczególniona przez cesarzy, królów, książąt itp. Rękojmia dla konsumentów pod względem uzdrawiających własności, doskonałości i ogólnego pożytku.

Pierwszy i jedynie prawdziwy

Jana Hoffa ekstrakt słodowy skoncentrowany.

Znakomity środek na suchoty, skrofuły, cierpienia piersiowe i silny kaszel z krwotokiem połączony.

Słodowe preparaty Jana Hoffa wprowadzili w używanie sami lekarze, zalecając je i ordynując po wielokrotnem wypróbowaniu.

Od 43 lat osiągnięto przeszło milion zadowalniających rezultatów.

Do **p. JANA HOFFA,** c. i k. nadwornego dostawcy domów panujących z całej Europy, c. k. radcy, właściciela 76 najzaszczytniejszych odznaczeń i orderów itp., w **Berlinie** i **Wiedniu, Stadt, Graben, Bräunerstrasse 8.**

Przesyłkę pańską otrzymałem i dziękuję za nią serdecznie. Zarówno ekstrakt słodowy jak i czekolada słodowa oddały mi znakomitą przysługę, gdyż wzmocniły żołądek mój tak dalece, że używanie pańskich preparatów najusilniej pacyentom moim zalecam.
Dr. Fritz Tütel, lekarz prakt. w Szwerynie.

Zdrowotne słodowe piwo Jana Hoffa i słodowa czekolada podziałały cudownie, gdyż od czasu używania tychże polepszył mi się znacznie sen i apetyt a odwiedzający mnie dziwią się mojej cerze, która była dawniej blada i przejrzystą niemal, a obecnie pierwotną swą barwę odzyskuje, czuję się tak wzmocnionym iż spodziewam się wkrótce rozpocząć znów praktykę lekarską.
Dr. Reisz, lekarz w Samborze.

Pierwsze i jedynie prawdziwe

Jana Hoffa zdrowotne piwo słodowe.

najlepszy zdrowy napój dla osłabionych, cierpiących na żołądek i suchotników.

Od 43 lat istnienia przeszło 1.000,000 wypadków powrotu do zdrowia.

Pierwsze i jedynie prawdziwe

Jana Hoffa piersiowe cukierki słodowe.

Prawdziwe tylko w niebieskim papierze. Usuwające flegmę. Jedynie i nieocenione przeciw kaszlowi, chrypce, zaziębieniu i cierpieniu organów oddechowych.

CENY słodowych preparatów Jana Hoffa na prowincyi z Wiednia: **słodowe piwo zdrowia,** ze skrzynką i butelkami; 6 butelek złr. 3.88, 13 butelek złr. 7.32, 28 butelek złr 14.60, 58 butelek złr. 29.10, ½ kilo **słodowej czekolady** I. 2.40 II. 1. 60, III. 1 złr. Przy więszych zamówieniach daje się odpowiedni rabat. **Cukierki słodowe** 1 woreczek 60 ct., także 30 i 15 ct. woreczek **Preparowana słodowa mączka** dla dzieci 1 złr. **Skoncentrowany ekstrakt słodowy** 1 flaszka 1 złr. 12 cent. i 76 centów. **Gotowa słodowa kąpiel** 80 centów.

Telefonu Nr. 292, który jest połączony także z dalszemi liniami. Niżej 2 złr. nie wysyła się obstalunków. — Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach i większych handlach. 541 11 12

Składy w Krakowie: w aptekach: **Konstantego Wiśniewskiego, F. Gralewskiego, P. Krokiewicza, W. Redyka A. Siedleckiego, E. Stokmara, J. Wiśniewskiego:** droguerya; w handlach korzennych: **Jana Janigi, Edwarda Fuchsa, Stanisława Feintucha.**



W. STACHOWICZ
krawiec cywilny i wojskowy
Kraków, Rynek główny, L. 30,

poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju 420 34 104

UNIFORMÓW

jakoteż wszelkie artykuły dla c. k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych.

Ceny umiarkowane.



Dla ekonomów!

Najnowsze patentowe wagi pomostowe
na których można ważyć wszystkie przedmioty bez użycia ciężarków.
Siła: 10 000, 7.500, 6.000, 5 000, 4.000, 3.500, 3.000, 2.500 Kilogr.
Zmn. ceny: 850.—, 750.—, 600.—, 500.—, 400.—, 375.—, 350.—, 325.—

Najnowsze patentowe wagi bydła
na których można ważyć wszystkie przedmioty bez użycia ciężarków.
Siła: 2.500, 2.0 0 1.500, 1.250, 1000, 750 Kilogr
Zmn. ceny: 300.—, 250.—, 200.—, 175.—, 150.—, 125.—

Najnowsze patentowe wagi decimalne
na których można ważyć wszystkie przedmioty bez użycia ciężarków.
Siła: 2.500, 2,000, 1.750, 1.500, 1.250, 1 000, 750, 500. Kilogr.
Zmn ceny: 130.—, 120.—, 100.—, 85.—, 75.—, 65.—, 55.—, 45.—
Siła: 250, 150, 100, 50 Kilogr.
Zmn. ceny; 35.—, 22.—, 18.—, 16.—

Najnowsze patentowe wagi ścienne
z podwójną tabelką.
Siła: 40, 30, 20, 15, 10, 5, 3, 2, Kilogr.
Zmn. ceny: 35.—, 28.—. 20.—, 17.—, 14.—, 12.—, 10.—, 8.—.

Wszystkie ocechowane (10 lat zapewnienia).

L. Buganyi & Comp.
c. i k. skarbowy i kameralny dostawca, 979 10 12
WIEN, I. Seiterstätte, Nr 12, Hofgewölbe, WIEN.



FRANCISZEK CEMBRONOWICZ
majster szewski
w Krakowie, ulica św. Tomasza, 21, filia ulica Floryańska, L. 4 i 15,
poleca w doborowym zapasie
obuwie damskie od 3 złr. 25 ct., męskie od 4 złr. 25 ct. i wyżej i dziecinne, własnego wyrobu z najlepszego materyału.
Reparacya obuwia i kaloszy uskutecznia się szybko i tanio. 842 30 8





Zalecona
przez Towarzystwo lekarskie Krakowskie
używana powszechnie
we wszelkiego rodzaju katarach, dnie (zaduszce) i w cierpieniach przewodu pokarmowego

SZTUCZNA WODA BILINSKA
(tańsza o 50% od naturalnej)
wyrobu
konc. Zakładu fabr. wód mineralnych sztucz.
pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego krakowskiego.
K. Rząca i Chmurski w Krakowie
właściciele Zakładu.
Broszury i cenniki rozsyła się franco.

Do nabycia **w Krakowie** w aptekach i drogueryach, **we Lwowie** w aptece Wgo **Wewiórskiego**, ulica Halicka, **na prowincyi w aptekach.**

Ceny wód naśladowanych:	w Krakowie:	we Lwowie:
Selterska	18 ct.	20 ct.
Bilińska	15 ct.	18 ct.
Vichy	40 i 25 ct.	42 i 26 ct.
Giesshüblerska	10 ct.	12 ct.
Ceny wód leczniczych:		
Bromowa mocna	32 ct., słaba 24 ct.	m. 36 s. 28 ct.
Gorzka	20 ct.	23 ct.
Jodowa	20 ct.	23 ct.
Kwaśna sodowa	12 ct.	15 ct.
Higieniczna	10 ct.	13 ct.
Litowa	15 ct.	18 ct.
Żelazista z pyrof. żel.	m. 25, sł. 22 ct.	m. 26 sł. 23 ct.

Od 20 lat we Lwowie w hotelu Zorza.
Sprzedanych maszyn 12.000.



Zastępuje fabryki maszyn do szycia: **Wheeler-Wilson New-York, Frister-Rossmann Berlin, Dürkopp & Co Bielefeld.** 1519 67

Miejsce lecznicze „Vöslau“
w uroczem położeniu, w wschodnio-południowej stronie na przedgórzach wiedeńskich lasów, z rozległemi spacerami w lasach szpilkowych.
Koleją południową godzina jazdy od Wiednia, dziennie przechodzi średnio 60 osob. i posp. pociągów.
Ciepłota 24° C.
na choroby kobiece, hysteryę, hypochondryę i inne cierpienia nerwowe, na bezkrwistość na cierpienia dolnych części ciała, dla rekonwalescentów i t. p.
Kąpiele wszelkiego rodzaju, kuracya mleczna, żętyczna i wodami mineralnemi, Elektrotherapia, Gimnastyka i mięsienie (Masage), 1152 8 10
Codziennie koncerta muzyki, bale itp. w Kursalonie.
Mieszkanie w hotelach: **Hallmayer (Schweizerhof), Back, Zwierschütz, Communal (Raussnitz), Witzmann sen., Witzmann jun.** i wielu innych **willach i domach mieszkalnych.**
Lekarze: *Dr. J. Krischke, J. Veninger. — Sezon od maja do października.*
Początek kuracyi winogronowej od 1 sierpnia.

Srebr. medal zasługi, Wiedeń 1888.

END i HORN
FABRYKA
wyrobów ślusarskich i konstrukcyj żelaznych
w Wiedniu, III., Apostelgasse, Nr. 26—32,

dostarczają wyrobów wszelkiego rodzaju konstrukcyj żelaznych do budowli jak: konstrukcye wiązania dachów, świetlniki, schody, werandy, żelazne schody kręcone, poręcze, balkony, kraty dachowe, kraty do okien i drzwi, wszelkiego rodzaju okucia do drzwi i okien podług rysunku i w każdym stylu: żelazne okna dla fabryk, szop i stajen; bramy posuwające się po szynach, patentowane żaluzye stalowe najnowszej konstrukcyi z przyrządem zwijającym je, zasłony mechaniczne, kapy kominowe, kuchnie angielskie rozmaite co do wielkości i wykonania — kraty grobowe, latarnie i krzyże — nitowane i walcowane dźwigary (Traverse) w każdym profilu, szyny kolejowe do budowli, lane słupy żelazne, rury do wychodków, poręcze do schodów i t. p.

Dla pp. ślusarzy wykonywają projekta i kosztorysy i podejmują się robót pod korzystnemi dla tychże warunkami. 157 21 52

Korespondencya w języku polskim, niemieckim, francuskim i rumuńskim
Telegramy: **„ENDHORN“ Wien.** **Telefon 766.**



Zamówienia za zaliczką pocztową.

Nasze składy: w Wiedniu — Krakowie — Lwowie — Przemyślu — Tarnowie — Rrzeszowie — Czerniowcach — Bielsku-Biały — Opawie — Pilźnie.

Towar nieprzypadający do gustu przyjmujemy napowrót.

850 25 0

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 czerwca 1891 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5.14 rano pociąg osobowy z Podgórza - Płaszowa
5.29 „ „ „ z Podgórza - Bonarki
2.05 po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
2.44 „ „ „ osobowy z Podgórza Płaszowa
3.03 „ „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Oświęcima, do Wiednia.

9.00 rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
9·37 „ „ osobowy z Podgórza - Płaszowa
9.59 „ „ „ z Podgórza - Bonarki
} do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.

4.15 po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]
5.00 „ „ „ „ z Podgórza - Płaszowa
5.13 „ „ „ „ z Podgórza - Bonarki
} do Żywca, do Mszany dolnej.

6.55 wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
7.32 „ „ osobowy z Podgórza - Płaszowa
7.55 „ „ „ z Podgórza - Bonarki
} do Nowego Sącza, Chyrowa. Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórze):

5.42 rano pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki
5 56 „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
6.02 „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]
6·30 „ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]
} ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.

9.23 przed południem pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki
9.36 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
} z Żywca.

10 20 przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
10.35 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
10.37 „ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Półn.]
11.14 „ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]
} z Wiednia, z Oświęcima.

3·56 po południu pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki
4·11 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
4.12 „ „ „ mięszany do Krakowa [kolej. Półn.]
} z Budapesztu, Wiednia Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza

8.30 wieczór pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki
8.46 „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ pospiesz. do Krakowa [kolej K. Ludwika]
} z Oświęcima.

Odjazd z Tarnowa:

4.46 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9.57 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1.43 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Nowego Sącza, Dobry.

Przyjazd do Tarnowa:

12.15 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7.40 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 1394 9 0

Portland Cement,
Gips murarski,
Wapno kufsztańskie,
Rury kamionkowe,
Posadzki cement. i steingut.
Rynny betonowe,
Papę dachową,
Cegłę szamotową,
Piece kaflowe,
w ogóle wszelkie
materyały budowlane
utrzymuje na składzie i sprzedaje **bardzo tanio**

Nadgrobki
z piaskowca, marmuru, granitu i syenitu,
Płyty na kasy i stoły
z marmurów krajowych i włoskich, w różnym kolorze,
Posadzki marmurowe,
Groby familijne,
Figury kamienne, z terrakoty i z gipsu dla kościołów, cmentarzy i salonów,
Reperacye i odnowienie
starych, uszkodzonych figur i wyrobów alabastrowych

Adolf Hochstim
majster kamieniarski, skład materyałów budowlanych i fabryka wyrobów betonowych,
Kraków, ulica Floryańska, 38. 1460 5 20

L. 923.
Obwieszczenie.

Magistrat miasta Ropczyc podaje niniejszem do wiadomości panów Przedsiębiorców budowlanych, Budowniczych, Architektów itd., że gmina miasta Ropczyce zamierza w najkrótszym czasie wybudować **dom piętrowy murowany na pomieszczenie biur c. k. Starostwa, c. k. Urzędu podatkowego i pomieszkanie c. k. Starosty.**

Budowa ta będzie oddaną w przedsiębiorstwo tylko krajowcowi.

Kosztorys opiewa na kwotę złr. 19.969 ct. 86. Termin wykończenia budowy najpóźniej do jesieni 1892 roku.

Plany i kosztorys przeglądnąć można w kancelaryi Magistratu w zwykłych godzinach urzędowych.

Oferty pisemne i ustne wnosić można do Magistratu w Ropczycach do **15 lipca b. r. godz. 6 wieczór.**

Ropczyce, 10 czerwca 1891 r.

Burmistrz
Dobrowolski.

1511 2 3

Szczawnica. Zakopane.
Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że otworzyłem już
Handel win, wiktuałów i delikatesów
w Szczawnicy i Zakopanem.

Dziękując P. T. Odbiorcom za zaszczycenie mnie zeszłego roku swem zaufaniem, uprzejmie proszę i w tym roku o zachowanie mej firmy w łaskawej pamięci.

Moją **prawdziwą karpacką bryndzę** polecam najlepiej każdemu handlowi delikatesów. 1529 4 5

Z uszanowaniem
Józef Fabian Słowik,
Szepes-Ofalu.
Filie: Szczawnica i Zakopane.

Bronisław Dobrzański
Kraków, Rynek główny, 22,
poleca Szan. Publiczności swój znany z taniości
MAGAZYN
obuwia wszelkiego rodzaju.
Obuwie wyrabiane w moim zakładzie na sposób warszawski jest eleganckie i trwałe. Cena obuwia męskiego począwszy od **3 złr. 50 ct.**, damskiego od **3 złr.** i wyżej według wymagań. **Zamówienia i reperacye uskutecznia się dokładnie i szybko.** Zamówienia z prowincyi posyła się zaraz odwrotną pocztę. Miara centymetrowa lub zużyty bucik. 841 31 0

Folwark
w powiecie Łańcuckim, około 70 morgów, z murowanym, wygodnym domem mieszkalnym, wystarczającemi budynkami gospodarczemi, z ogrodem kwiatowym, owocowym i warzywnym, z inwentarzem żywym i martwym, jest z powodu zmiany stosunków familijnych **z wolnej ręki do sprzedania.**
Pośrednictwo wykluczone. 1571 2 3
Bliższa wiadomość u Wgo Pana **Hanusza, c. k. notaryusza w Łańcucie.**

Płaszcze gumowe
męskie i damskie
w wielkim wyborze
po cenach fabrycznych poleca
magazyn W. Krzysztofowicza w Krakowie
Rynek, A—B, 37. 1318 13 0

Uczeń
z ukończoną VI klasą gimnazyalną lub realną, znajdzie umieszczenie jako **uczeń w aptece A. Siedleckiego w Krakowie.** 1451 3 3

Najtańszy sztuczny nawóz
Mąkę fosforanową Thomasa
dostarcza wagonami po 10.000 klg. i częściowo workami po 100 klg. po bardzo niskiej cenie
Agencya dla Rolników
S. Mikuckiego
w Krakowie, Rynek, L. 34.
Cenniki na żądanie franco. 1534 2 8

Prasa torfowa
w dobrym stanie, zaraz **do nabycia.**
Bliższa wiadomość: **Centr. Biuro ogłoszeń, Lwów, Kopernika, 11.** 1551 3 3

Rzepa pastewna
ścierniańka, nasienie świeże i pewne, **litr 1 złr.** poleca 1335 5 10
J. Bulsiewicz
skład nasion w Bochni.

Zarząd dóbr Radlna
poczta Tarnów, poszukuje na przyszłą kampanię **uzdolnionego gorzelnika,** obznajmionego z wszelkiemi czynnościami urzędowemi, wchodzącemi w zakres gorzelnictwa, i mogącego się wykazać chlub. świadectwami. 1543 3 3

Kasę ogniotrwałą
większego rozmiaru, mało używaną, oraz **tusz** (prysznic pokojowy) **do sprzedania.**
Wiadomość: ul. Karmelicka, 15. 1542 3 3

„EXSICCATOR“
środek dla niszczenia grzybka drzewnego i osuszania wilgoci.
Broszurki bezpłatnie. 1588 1 10
Zarząd filii w Krakowie, ul. Gertrudy, L. 20. I piętro.
Agencya w Tarnowie.

ZATWARDZENIU
zapobiega sie i leczy przez użycie
Pigułek roślinnych Cauvaina.
Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30-tu zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rżnięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie. Metoda użycia w polskim języku. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach włożonych w pudełeczka kartonowe i aby na każdej pigułce znajdował się napis **Cauvain.**
W Paryżu w aptece pana Dehaut, rue Faub St. Denis, 147.
Dostać można **w Krakowie** w aptekach pp. W. Redyka, . Trauczyńskiego i K. Wiszniewskiego; **we Lwowie** w aptece pp. Ruckera i u Kaliksta Krzyżanowskiego; **w Poznaniu** w apt. Dra Mankiewicza; **w Brodach** w aptece p. Kullaka i Franzosa; **w Czerniowcach** w aptece p. Solichowskiego. 136 26 0

Zakład stolarski
BRACI LIGĘZÓW
Kraków, ulica Długa, 13, 152 23 0
przyjmuje wszelkie roboty w zakres stolarstwa wchodzące, meblowe i fabryczne, po przystępnych cenach.

C. i k. nadworni dostawcy
Grubo
platerowane
NACZYNIA STOŁOWE
(szkatuły wyprawne).
Specialne przedmioty dla Hoteli, Restauracyi, Kawiarni, Zakładów, Klubów i Menaży Officerskiej.
* Cenniki illustrowane gratis i franco. *
CHRISTOFLE & SP.
Kompletny **serwis** składający się:
12 łyżek, 12 grabków, 12 noży stołowych, 12 grabków, 12 nożyków dessertowych, 12 łyżeczek do kawy, 1 chochla, 1 chochelka i 1 łyżka półmyskowa, kosztuje razem **złr. 100.—**
Znak fabryczny
WIEN, I. ...ring, Heinrichshof.
127 19 25

Tylko prawdziwe, szlachetne kamienie
granaty, ametysty, topazy, moldawity, malachity itp.
Czeska agencya 827 29 120
Ferdynanda Hofmanna, ul. Grodzka, 26.

Wyłączny skład na całą Galicyę i Bukowinę
oryginalnego
CARBOLINEUM
które jako najlepszy środek **do impregnowania drzewa przeciw wilgoci i tworzeniu się grzyba** uznane zostało
w handlu W. KRZYSZTOFOWICZA
w Krakowie, A-B, 37. 1178 21 0
Przy większym odbiorze cena zniżona na złr. 20 za 100 kilo.
Imitacya Carbolineum 14 złr. za 100 kilo.

C. k. austr. koleje państwowe.

Najkrótsze i najwygodniejsze połączenie **Krakowa i Lwowa ze Starym Sączem (Szczawnicą), Żegiestowem i Muszyną-Krynicą.**

Od 1 lipca będzie prowadzony z Krakowa pociąg nocny przez Tarnów, Stróże i Nowy Sącz do **Starego Sącza (Szczawnicy), Żegiestowa i Muszyny-Krynicy.**

Pociąg ten wychodzi z Krakowa wieczór o godzinie 9 min. 39 i przybywa do

Tarnowa . .	o godzinie 11	min. 45	w nocy,
Nowego Sącza	„ 3	„ —	rano,
Starego Sącza	„ 3	„ 23	rano,
Żegiestowa .	„ 4	„ 23	rano,
Krynicy-Muszyny	„ 4	„ 50	rano.

Jazda tym pociągiem odbywa się bez zmiany wagonów aż do Muszyny-Krynicy i trwa o $2^1/_2$ godziny krócej, aniżeli na Suchę. Szczególnie zwraca się uwagę na tę okoliczność, że jadący na Suchę nocnym pociągiem muszą się w Nowym Sączu o godz. pół do 3 rano przesiadać i czekać na ten sam pociąg, którymby na Tarnów o 2 i pół godziny później z Krakowa na Tarnów wyjechać mogli.

Jazda ze Lwowa rozpoczyna się pociągiem osobowym kolei Karola Ludwika, który ze Lwowa wieczór o godzinie 5 min, 56 wyjeżdża i przybywa do

Rzeszowa . .	o godzinie 11	min. 50	w nocy.
Jasła	„ 2	„ 57	w nocy,
Nowego Sącza	„ 5	„ 41	rano,
Starego Sącza	„ 6	„ 2	rano.
Żegiestowa .	„ 7	„ 1	rano,
Muszyny-Krynicy	„ 7	„ 20	rano.

Jazda tym pociągiem odbywa się także bez zmiany wozów ze Lwowa aż do Krynicy i trwa o jednę godzinę krócej, aniżeli podróż na Stryj i Zagórz, przy której także przesiadanie się w Nowym Sączu jest konieczne.

Kraków w czerwcu 1891 roku. 1589 1 0

C. k. Dyrekcya ruchu.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.